Nr. 164. We Lwowie Czwartek dnia 15 Czerwca 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Upadek Dupuy'a.

Lwów 14 czerwca.

Z wieści, dolatujących skąpo jeszcze z Paryża, widać, że dymisja Dupuy'a nie była znów taką, całkiem a całkiem nieprzewidzianą, niby grom z jasnego nieba niespodzianką, jak dajmy na to swego czasu ustąpienie Casimir Periera z prezydentury republiki. Od tygodnia przedtem szeptano sobie po kuloarach izby deputowanych, że dnie świetności p. Dupuy'a są policzone, a w chwili, gdy na konferencji przewódców stronnictw republikańskich przedłożono mu swe postulaty w formie ultimatum, los jego był już przypieczętowany tem samem. Mimo to z początkiem poniedziałkowego posiedzenia izby nikt zgoła nie przeczuwał, że bomba lada chwila pęknie! Stało się też, jak z pęknięciem dojrzałego wrzodu — najlżejsze potrącenie, jedno dotknięcie lanceta wystarczy, aby go otworzyć.

Rola taka przypadła w tym wypadku socjalistom, którzy z łatwo zrozumiałych pobudek byli serjo oburzeni dużym aparatem wojskowo-policyjnym, jaki Dupuy na minioną niedzielę ustawił na ulicach Paryża. *C'est le premier pas, qui coûte.* Socjaliści poszli w pierwszy bój, a zwartem głosowaniem przeciw rządowi — przy uchwalaniu porządku dziennego — zjednoczone frakcje republikańskie zadały Dupuy'owi cios śmiertelny.

Tak szybka i niespodziewana procedura obalenia gabinetu byłaby, nawet we Francji, niemożebną, gdyby ów wrzód — powtarzamy — był nie nabrał i zupełnie dojrzał... Podobno nawet w szeregach niedawnych jego przyjaciół politycznych zapanowała silna niewiara w rzetelność intencyj republikańskich szefa gabinetu, a wszystkich oddawna zaczął niewysłowienie drażnić typowy oportunizm tego polityka. Pragnął zawsze wszystkim się przypodobać, wszystkim dogadzać, a osiągał najczęściej wręcz przeciwny skutek: nie zadowalał nikogo. Zwykły to los oportunistów. Tym razem republikanów do żywego tem obruszył, że gdy cały Paryż wiedział doskonale o zamierzonych przeciw Loubetowi demonstracjach w d. 4 b. m., on ani palcem nie ruszył, aby wtedy zapobiedz skandalowi, co mógł z łatwością uskutecznić. Natomiast minionej niedzieli poprostu przeholował w „energji" — czem naturalnie raczej skompromitował republikę, aniżeli ochronił ją przed ponownym jakim skandalem, lub zamachem na jej prezydenta.

We Francji nic bardziej nie szkodzi „ludziom publicznym", jak najlżejsza nawet... śmieszność. Otóż sądzimy, że to nagłe wywrócenie się Dupuy'a musiało go w oczach Paryża fatalnie ośmieszyć i na długie czasy, jeśli nie na zawsze, poprostu niemożebnym uczynić. Zapewne tak samo rozumował Loubet, gdy bez chwili zawahania się, bez słówka perswazji, przyjął wręczoną mu dymisję swego przyjaciela. Toż głównie Dupuy'owi zawdzięcza on wybór na prezydenta — a jednak... Tak doświadczony człowiek, jak Loubet, zna zbyt dobrze swój kraj i swych rodaków, ażeby bez narażenia siebie, mógł hazardować jakikolwiek krok przeciw górującemu prądowi. Nad Dupuy'em — rzec to dziś można — fale zapomnienia się zwarły i chyba jakieś gwałtowne wstrząśnienia wulkaniczne mogłyby go w przyszłości kiedy na jaw znów wydobyć. Co prawda — ani Francja, ani ludzkość niczego nie stracą na tem. We Francji dzisiejszej aż się roi od oportunistów wszelkich barw i odcieni — więc nie wielka szkoda, gdy jednego z nich na poczekaniu żywcem pogrzebano.

Pożyczki na budowę dróg.

Z funduszu pożyczkowego, wyznaczonego przez sejm na budowę dróg powiatowych i gminnych, przyznał wydział krajowy w r. 1899 bezprocentowe pożyczki następującym wydziałom powiatowym:

Jasło na budowę drogi Desznica-Rozstaj na 5.000 zł.

Chrzanów na drogę Zatorską 5 000 zł.

Kamionka Strumił. na rekonstrukcję przedmieścia lwowskiego i bełzkiego w Kamionce Strum. 3 000 zł.

Brzeżany na budowę drogi Horodyszcze-Kozłów 3 000 zł.

Husiatyn na drogę Probużna-Dambówka 10.000 zł.

Buczacz na drogę Niżniów-Jazłowiec 5.000 zł.

Trembowla na drogi gminne I. klasy 6.000 zł.

Śniatyn na drogę Dżurów-Iliñce 6.000 zł.

Jarosław na drogę Bystrowice-Przeworsk 5 000 zł.

Ropczyce na kolejkę dowozową 3 000 zł.

Zbaraż na budowę drogi Zbaraż-Podwołoczyska 6 000 zł.

Jarosław na drogi w gm. Sieniawa 2.000 zł.

Podhajce na drogi w gm. Podhajce 8 000 zł.

Mościska na budowę mostów 5 000 zł.

Kraków na budowę mostów 4 000 zł.

Żółkiew na dojazd w Kulikowie 3.000 zł.

Brody na drogę Brody-Leszniów 8 000 zł.

Przemyślany na drogę Przemyślany-Pomorzany 10.000 zł.

Bohorodczany na budowę mostów 3.000 zł.

Z łamów obcych.

Dojście do skutku ugody austro-węgierskiej pomięszało szyki pewnej części prasy niemieckiej w Austrji, tembardziej, że wzmacnia ono stanowisko prawicy parlamentarnej, za której zgodą i współdziałaniem kompromis w sprawie odnowienia ugody przyszedł do skutku. *Neue Fr. Presse* lamentuje nad tem, iż obecnie uzyskała moc obowiązującą ugoda taka, jak ją ułożył w swoim czasie dr. Biliński. Uważa to ona za wielkie nieszczęście i w złości bezsilnej wypowiada groźbę, iż „teraz dopiero okażą się skutki dzieła Bilińskiego". *Gazeta Narodowa* notując ten głos żydówki z Fichtegasse, pisze:

Rozumie się samo przez się, że skutki okażą, czy będą tacy, którzy z tych skutków nie będą zadowoleni, lecz niezadowolonymi będą właśnie szeregi przyjaciół i opiekunów *Neue freie Presse*, miljony zaś ludności, stojącej poza szczupłym zastępem, bez miary uprzywilejowanych dotychczas kapitalistów będą błogosławiły dzieło dra Bilińskiego, które prowadzi najkrótszą drogą do upaństwowienia Banku austro-węgierskiego, wprowadzając już teraz nad całym tokiem jego interesów skuteczny nadzór rządowy i usuwając cały szereg szachrajstw i nadużyć spekulantów, na szkodę pracującej i produkującej ludności Przedlitawii, dotychczas na wielką skalę dokonywanych.

Neue freie Presse przegrała z kretesem trzyletnią kampanię przeciwko ugodzie Bilińskiego. Aby to dzieło dra Bilińskiego zwalić, podburzyła bezmyślnych Michlów niemieckich do obstrukcji, wywołała podbechtywaniami złośliwemi w calem państwie szalone rozjątrzenie umysłów i wepchnęła je w groźne przesilenie. I cóż z tego wszystkiego? Oto teraz może sobie powiedzieć, że te wszystkie awantury nic a nic nie pomogły jej potężnym klientom.

Panowanie ich chyli się ku końcowi. Uprzywilejowani dotychczas potentaci giełdowi, dzierżący w swem ręku cały obieg pieniężny w Austro-Węgrzech, radzi nie radzi muszą pogodzić się teraz z myślą, że rządy obu polów monarchji będą im patrzyły na palce, że era bezkarnych nadużyć i rabunków, na które mieli dotychczas przywilej nieograniczony, skończy się i że wskutek tego układu Bilińskiego czas istnienia banku biletowego austro-węgierskiego jako prywatnego zakładu akcyjnego, za ośm i pół lat skończy się niechybnie! Nieraz *Neue freie Presse* gorzką pigułkę zadała drowi Bilińskiemu przez zemstę za to, iż jako członek rządu i w polityce parlamentarnej stał zawsze w poprzek planom wyzysku skarbu publicznego i miljonów ludności przez giełdziarskich potentantów, ale teraz może on sobie uczynić satysfakcję i powiedzieć orędownikom giełdziarskiej wszechpotęgi w Austrji: Ten się śmieje najserdeczniej, kto się śmieje na końcu.

O stosunku *Neue Fr. Presse* i *Słowa polskiego* do zawartej między obu rządami ugody, wyraża się *Gazeta Narodowa* w te słowa:

Neue freie Presse jest zirytowana dojściem do skutku kompromisu i utrzymaniem się hr. Thuna, irytację jednak swoją objawia tylko ubolewaniem nad merytoryczną treścią ugody i przepowiedniami złych następstw ekonomicznych dzieła Bilińskiego. Lwowska natomiast jej filja, *Słowo Polskie* popadła w formalny szał. Wczorajszy wstępny artykuł przepełniony jest żółcią. Nietylko przeciw hr. Thunowi się zwraca, ale i przeciw całej większości parlamentarnej i jej komitetowi wykonawczemu. „Hr. Thun zwyciężył — woła z bolem *Słowo Polskie*. — Pozbył się zmory trapiącej go, pozbył się parlamentu austrjackiego, któremu wydarł najistotniejszą treść jego uprawnień. Raz ugodę z Węgrami zawarłszy na podstawie §. 14, hr. Thun kpi sobie z parlamentu. Może go jeszcze zwoła, zapewne dla wyboru delegacyj wspólnych, parlamentu jednak już hr. Thun nie będzie miał przed sobą. Znajdzie zgromadzenie starych mumij, kiwających głowami, podobnych do komitetu wykonawczego prawicy".

Ileż w tych słowach mieści się irytacji, co tam żalu, że nie żydzi zwyciężyli, ale większość słowiańska! Byłoby to wszystko śmieszne, gdyby nie było takie wstrętne!

Popularyzacja medycyny.

II. O ile znajomość medycyny potrzebną jest tylko lekarzowi, o tyle znów nauka o zdrowiu, czyli hygiena jest dla każdego człowieka tak potrzebna, jak nauka czytania. Któż z lekarzy nie doświadczył, jak często jego rady, zlecenia i środki ochronne przeciw rozpowszechnianiu się chorób zakaźnych wcale nie były wprowadzone w życie i rozbijały się o brak elementarnych wiadomości z hygieny wśród publiczności, częstokroć bardzo inteligentnej. Olbrzymia śmiertelność dzieci do 1 roku życia zależną jest po większej części od złego i nie racjonalnego odżywiania ich (papki, rożki, mleko skwaśniałe, mączne pokarmy, karmienie co chwila, a nie w oznaczoną porę itd.), od wadliwego obchodzenia się z dzieckiem (kołysanie, nadmiar hartowania go zimną wodą lub odwrotnie itd.), a więc znów od braku elementarnych pojęć o hygienie wśród rodziców.

Wśród wielkiej ilości chorób, jakim podlega organizm ludzki, znajduje się największa i najniebezpieczniejsza grupa chorób zakaźnych, powodowanych przez drobnoustroje, t. zw. bakterje. I znów brak wiadomości o zasadach hygieny powoduje to, że nawet inteligentna publiczność, nie słysząc i nie wiedząc prawie nic o warunkach życiowych i różnych właściwościach tych drobnoustrojów, bezwiednie ignoruje wszelkie zalecane środki ostrożności (izolowanie chorych, niszczenie chorobotwórczych zarazków za pomocą desynfekcji i t. d.).

Gdybyśmy spojrzeć chcieli na cały okres życia człowieka — od urodzenia aż do śmierci, — to na każdym niemal kroku spotkalibyśmy się z faktami wykroczenia przeciw zasadom hygieny, z faktami, na które publiczność zwykle nie zwraca uwagi żadnej, a które przedwcześnie osierocają dzieci, zabierają społeczeństwu członków pożytecznych, pozbawiają kraj obywateli! Ileż możnaby przytoczyć stosownych przykładów!

Każdy dobry pedagog, kapłan, inżynier, prawnik, fabrykant, powinen być zarazem hygienistą, w rzeczywistości zaś każdy (wyjątki są bardzo nieliczne), nic prawie nie wie o warunkach zdrowia, zamyka się w ciasnem kole własnej specjalności. Powstają np. nowe szkoły nie hygjeniczne i wprost szkodliwe dla zdrowia dzieci: przepełnione, bez prawidłowej wentylacji, racjonalnego oświetlenia, nigdy nie desynfekcjonowane, podłogi pokryte warstwami brudu, zamiatane przed samem przyjściem uczniów do szkoły, przyczem podnoszą się tumany kurzu. Nic dziwnego, że dzieci prędko męczą się w takiej atmosferze, nasyconej kwasem węglanym i miazmatami, że przynoszą do domu ze szkoły początki chorób.

Nie dosyć jest posiadać zdrowie, trzeba umieć je cenić i zachować, a najczęściej właśnie zaczynamy zapóźno cenić już stracone zdrowie. Zarówno dla biedaka, jak dla człowieka bogatego, zarówno dla pracującego fizycznie, jak i umysłowo, jednakową ono stanowi wartość; pojedyńcze osoby, rodziny, zbiorowe grupy ludzi, związanych między sobą wspólnym interesem, nakoniec kraj cały, jednem słowem, wszyscy powinni nareszcie skierować swoją uwagę na konieczny warunek osobistego i ogólnego dobrobytu — na zdrowie. Starać się o podniesienie ekonomiczne ludu, o rozwój jego umysłowy i o zdrowie — są to trzy tak ściśle zespolone pojęcia i wzajemnie dopełniające się zadania, że oddzielać jedne od drugich nie sposób. Dlatego też każdy człowiek winien zaznajomić się z głównemi zasadami hygieny i szerzyć wiedzę tę wszędzie. Potrzeba jak najprędzej rozpocząć we wszystkich szkołach niższych, średnich i wyższych, w seminarjach, gimnazjach, zakładach technicznych i handlowych systematyczne wykłady hygjeny. Te ostatnie rozwiną i ogólne wykształcenie uczniów i wychowywać będą szeregi zdrowych pokoleń. Za zagranicą, jak np. w Belgji, wykłady hygieny wprowadzane są nawet do szkół początkowych.

Prócz obowiązkowych wykładów we wszystkich szkołach bez wyjątku, należy utworzyć specjalne wieczorne kursa dla ludzi dojrzałych, osobno dla osób inteligentnych i oddzielnie dla osób z małem wykształceniem, lub bez wykształcenia. Takież same kursa należy otworzyć nie tylko we Lwowie, ale we wszystkich miastach i miasteczkach, gdzie są lekarze. Dla osób, zamieszkałych zdala od miast, dwa razy do roku, np. w lecie i zwłaszcza w zimie, można w miastach i przedewszystkiem we Lwowie urządzać specjalne wykłady, które niezawodnie miałyby liczny zastęp słuchaczów. Robotnikom fabrycznym mogliby udzielać też zapomocą wykładów zasad hygieny lekarze fabryczni. Odczyty i pogadanki z demonstracjami planów, szkiców sanitarnych i t. d. i zbiorowe zwiedzanie wzorowo urządzanych pod względem hygieny szkół, domów, urządzeń sanitarnych, laboratorjów hygienicznych i bakterjologicznych, pod kierunkiem lekarza, też mogą wywrzeć wpływ bardzo korzystny.

Należy dalej rozpowszechniać wiadomości o warunkach zdrowia wśród ludu, a pośrednikami może być dwór (naturalnie, po osobistem zapoznaniu się dopiero z tą nauką przez wykłady zimowe w miastach, a nie zapomocą kalendarza — jak to się dzieje dotychczas), bibljoteki przy szkołach ludowych i pisma perjodyczne ludowe. Wpajać zasady racjonalne hygieny wśród ludu, najwięcej zdziałać w tym kierunku mogliby księża, po uprzedniem zaznajomieniu się z daną nauką w seminarjach i na wykładach specjalnych.

Wykłady nie powinny zawierać wiadomości zbyt specjalnych, a tylko zasadnicze pojęcia o hygenie: wtedy każdy słuchacz zrozumie doniosłość wielu chorób i konieczność ich leczenia i zapobiegania im; ale nikt nie może żądać od wykładów żadnych wskazówek, jak należy leczyć lub rozpoznawać choroby, dla tej tylko przyczyny, że wskazówki takie, prócz szkody dla chorego, nicby nie przyniosły. Z drugiej zaś strony — napewno każdy słuchacz lub uczeń po wysłuchaniu wykładów pojmie, dlaczego odrzucić należy raz na zawsze ową „medycynę" domowo-kalendarzową. Z wiadomości ściśle medycznych powinnyby być zastosowane do treści wykładów i broszur jedynie tylko sposoby pielęgnowania chorych i pierwszej pomocy w wypadkach nagłych, zanim nastąpi pomoc lekarska.

Oto w ogólnych zarysach, taki jest plan samoobrony społeczeństwa naszego przeciw chorobom, plan, oddzielne wytyczne punkty którego były już niejednokrotnie podnoszone

---

Z NAD PRUTU.

I.

(Jaremcze).

Kto chce widzieć Jaremcze, „jak na dłoni", niech spojrzy na nie od budki strażnika kolejowego przy wodospadzie. Byłem zdumiony, kiedy przed kilku dniami rzuciłem okiem na to formalne miasto, rozłożone w kotlinie Prutu. Mienią się dachy czerwone, na różnobarwnem tle willi, balkony, ganki, galeryjki na ozdobnych kroksztynach z różnych stron do ścian poczepiane, koronki fasad, gzymsy, z pod których jak oczy kokietki świecą w blaskach słońca okna willi..., wszystko to robi wrażenie kalejdoskopu. Już stąd jednak spostrzedz się daje to, co nas u wstępu do Jaremcza razi trochę, t. j., że większa część tych domków drewnianych, stawiana dorywczo, bez poprzedniego rozpatrzenia się: czy tak będzie dobrze? czy nie za blisko drogi? bez porozumienia się z sąsiadem, który grzesząc tem samem urządzeniem, także złem skierowaniem budynku, jakąś nie zbyt miłą niespodzianką, bez pozostawienia odpowiedniedniego kawałka ziemi na ogródek przed domem, na ogródek bardzo potrzebny, bo nie zawsze z daleka od mieszkania używać można świeżego powietrza.

— Dlaczego pan o tem wszystkiem zapomniał? — spytałem jednego z właścicieli takich willi, którym pod względem estetycznym i praktycznym wiele zarzucić można.

— Prawda, prawda zapomniałem — odrzekł potakująco, alo uważa pan — nie było czasu myśleć o tych „drobnostkach"... gruntu kupiłem trochę za mało, bo drogi... zresztą spieszyłem się tak bardzo, ażeby mieć dla rodziny mieszkanko na lato.

„Spieszyłem się tak bardzo" — otóż to jest po większej części — ten sprawca wszystkiego złego, który ma jeszcze jednego równego sobie szkodnika, t. j. taniość... — byle jak najtaniej. Ażeby nie wiele kosztowało, robi się planik takiej willi samemu, albo zawezwie jeszcze do rady zaufanego cieślę, który podejmuje się wszystko postawić, według woli Wielmożnego Pana. — Kupuje się materjał niezbyt gruby, daje nie nadto gęsto i za kilka miesięcy jest willa gotowa.

Mój Boże! czy się dziwić można, że ludziom spieszno? — życie tak krótkie! Czy się dziwić można, że chcielibyśmy wszystko mieć jak najtaniej? Wszak mamy tak nie wiele, a pragnęliśmy od dawna, marzyliśmy o tem, jak o czarownej bajce, ażeby dla naszych dzieci, które dotychczas po skończonym roku mozolnej nauki musiały wśród skwaru letniego wdychiwać w wątłe piersi pył miejskiego bruku — mieć w własnym kąciku świeże powietrze! Oto rozwiązanie zagadki, oto prawdziwy rdzeń złego.

— *C'est impossible* — mówi taki bywalec z zagranicy... ten brak gustu, ta nieporadność! to specjalności nasze, czysto galicyjskie! Jeśli pan był na ostatnich wystawach w Wiedniu, w Peszcie, gdzie urządzano *Alt-Wien* i *Ös-Budavara*, to nasze „Kochane" Jaremcze robi łudzące wrażenie takiego na prędce postawionego miasta. Wszystko to zbite, zduszone, jeden drugiemu prawie przez okna zagląda, jak gdyby mu przez zazdrość chciał świeże wydychać powietrze.

— A potem te okropne kolory — ciągnął dalej z sardonicznym uśmiechem — patrz pan *okergelb* ten przynajmniej weselszy, bo przypomina czasy dziecięce, ale tam lektyka, olbrzymia lektyka Tow. ratunkowego — i to ma być willa?

— Dlaczego szanowny pan pomija milczeniem inne, którym pod żadnym względem nic zarzucić nie można, a jest takich bardzo wiele i liczba ich zwiększa się stale w każdym sezonie?

Malkontent przestał mówić i przez zęby tylko raczył mruknąć łaskawie:

— Ujdą.

— Przepraszam nie ujdą tylko... właściciele, ludzie zasobniejsi stawiali je według planów dobrze obmyślanych i mogą śmiało z podobnemi budowlami zagranicą rywalizować.

— O, o, o, — zaperzył się bywalec. — Znać, że pan nie był w *Kaltenleutgeben*, w *Ischl* w *Aussee*, to nie ma porównania!

— Właśnie, że byłem, — ośmieliłem się podnieść rękawicę — byłem w roku zeszłym i przyznam się szczerze, że... żałowałem wydanej monety, która mogła była z tym samym skutkiem w kraju pozostać.

— Jesteś pan niepoprawnym szowinistą — rzekł, podając mi na pożegnanie koniuszki palców.

— A pan jednym z tych brzydkich ptaszków, które w własnem gniazdku... itd. — odpowiedziałem w duchu.

Nie jestem optymistą, nie patrzę przez różowe szkiełka... szukam prawdy... Prawdą jest, że i w Jaremczu także niebrak *bussinesistów*, którzy postawili i budują wille „dla interesu". Takim przemysłowcom chodzi tylko o to, ażeby mieć jak najwięcej ubikacyj do wynajęcia i wziąć za nie czynsz możliwie wygórowany... Jak ten letnik tam będzie mieszkał, — to w grę nie wchodzi... niech sobie radzi. — Podwaliny kładzie się z cieniutkich belek, których na krokwie zazwyczaj się używa; ściany, podłogę i sufit z desek, na palec od siebie odległych, które dla zamydlenia oczu obija się płótnem, imitującem tapety. Letnik przed wynajęciem, często mieszkania wpierw nie widział, zjeżdża w porze chłodniejszej (w górach dość często są te niespodzianki), marznie okropnie, naraża się na przeziębienie, bo wiatr silniejszy gasi mu przez ścianę świecę przy łóżku. Fe! to nie po ludzku! Takie braki koniecznie usunąć należy... jeden psuje dobrą sławę dziesięciu innym. Taki bussinesista, uważający letnika za krówkę dojną, stawia czasem projekta „na serjo", które mogłyby być znakomitym materjałem do pisma humorystycznego. Na dowód — przykład:

Przyjaciel mój Lwowianin przybył do Jaremcza w kwietniu w celu wyszukania mieszkania dla rodziny na lato. Po długiem rozpytywaniu i poszukiwaniu, zdołał nareszcie poinformować się, że u samego właściciela willi (nazwijmy go Filutem), jest mieszkanie takich rozmiarów, jakie mieć pragnął.

Pan Filut pokazał mu mieszkanie z czterech pokoji i zażądał ze względu, iż tak dostojnego gościa mieć będzie — tylko 400 zł. za sezon.

Rozkład pokoji wcale nas nie zachwycił, więc żegnamy pana Filuta i chcemy iść dalej.

— Państwo nie zadowoleni? — pyta zdziwiony — może trochę za drogie.

— O cenie nie mówimy jeszcze, mieszkanie jest dla nas nieodpowiednie.

— Więc ja państwu dam takie, jakie chcecie — mam i drugą willę.

— Dobrze — chodźmy zobaczyć tę drugą, a daleko?

— Nie zbyt daleko od stacji — rzekł Filut.

Brniemy więc po kostki w błocie (deszcz był ulewny)... ciekawi przecież zobaczyć tak bardzo przez właściciela zachwalaną willę, brniemy, no i dojść nie możemy.

Lwowianin, który był z żoną (oboje w jasnych buciczkach) widząc, że kobieta wskutek śliskiej drogi pod górę ledwie iść może, daje weszcie za wygranę i chcąc się Filuta pozbyć, oświadcza kategorycznie, że choćby mieszkanie znalazł odpowiednie, stanowczo będzie stamtąd do Prutu za daleko.

— Panie drogi — Filut dokończyć mu nie dał — po co panu Prutu?... ja tam zrobię łazienkę, która dobrocią i wygodą brudną rzeczną wodę prześcignie.

— Jakto „zrobię" — pytam zdziwiony — więc jeszcze nie jest zrobiona?

— Jest, ale nie zupełnie — odrzekł Filut. — I cóż państwo powiecie, po pół godziny drogi wskazuje nam na wzgórku 4 słupy, z których, jak twierdził stanowczo: „będzie willa z wszystkiemi wygodami."

Obuwie mieliśmy na wskróś przemoczone, piękna Lwowianeczka, przyzwyczajona do płyt trembowelskich, ślizgała się na drobnych stopkach po zmokłej grudzie i miała już „pół płaczu w mince" — my byliśmy źli, jak sto djabłów... a Filut starał się nam na podstawie niezbitych argumentów wyłuszczyć, że z tych 4 drągów będzie za miesiąc coś, co komfortem i znakomitym rozkładem mieszkania zrobi wszystkim właścicielom konkurencję.

Na szczęście... pocieszył nas koniak... Koniak i kolacyjka u Skrzyńskiego.

U nas dzisiaj nikogo nie można szczerze tak od serca pochwalić, bo to zaraz na reklamę wygląda. A jednak trzeba mieć chyba dużo złej woli, dużo talentu w wyszukiwaniu plam na słońcu, ażeby nie przyznać mi słuszności w tym względzie, że hotel Skrzyńskiego i restauracja robią bardzo miłe wrażenie i ze wszech miar zasługują u nas na wyszczególnienie. Willa, ot jak willa przeciętna, nic w jej architekturze nie ma szczególnego, ale wejdźmy do środka. Tak jakoś schludnie, miło, tak pociągająco... tu statuetka, tam obrazek, kilimek krajowy bardzo ładny, wyroby z majoliki kołomyjskiej, setki drobiazgów, a wszystko ułożone ze smakiem ubiera malownicze drewniane ściany sali, która wskutek tego przestaje robić wrażenie skrzyni, z desek zbitej. Tak samo udekorowane są pokoje w hotelu Skrzyńskiego.

— Gdzież pan pozbierał tyle obrazów? — pytam właściciela.

— To wszystko moja robota... w chwilach wolnych od zajęć.

I dla czegóż tego nie wyszczególnić, co się samo chwali? Część gastronomiczna nie ustępuje artystycznej: wikt jest zdrowy i nie drogi. Skrzyńskiemu nie brak także inicjatywy. Własnym nakładem wydał bardzo ładne karty korespondencyjne z widokami, które będą miłą pamiątką z Jaremcza i niespodzianką w tym sezonie.

Prócz Skrzyńskiego jest w Jaremczu z dawnych restauratorów Hanusz, który uzyskał dyplom na wystawie lwowskiej za marynatę pstrągów, a u Steingrabera nowy — pan Dziamski... Jest także koszerna jadłodajnia z oryginalnym hebrajskim napisem.

— To okropne! — mówi do mnie, jakiś antisemitnik, wskazując na ten napis — z Jaremcza zaczyna się robić Skole... same żydowskie wille! gdzie rusz, to żyd... ja tu więcej nie przyjeżdżam.

Jak przesadzać — to porządnie!

Otóż, po pierwsze żydowskich willi jest tu jeszcze bardzo mało, co najwięcej pięć procent, a po wtóre, gdzież żydów nie ma?

Ischl jest uzdrowiskiem głów koronowanych, a ile tam po deptakach snuje się strojnych w atłasach semitek. Nothwendiges Uibel! nie ma o czem gadać i nie ma się czem oburzać tak bardzo! Żydzi mają pieniądze, więc tam, gdzie te są potrzebne — znajdą się zawsze; zresztą my wyjeżdżamy za granicę, a im robimy miejsce w kraju. — „Trza uderzyć w czynów stal..." czy w radzie, czy w zdrojowiskach żydzi nas wyprzeć potrafią, bo u nas wszystko na deklamacji się kończy! Nie, nie... my stanowczo powinni nareszcie przestać napychać kieszenie cudzoziemców... po co? Kiedy swoje równie dobre, kiedy można znaleźć w willach w Jaremczu wszystko, co nawet dla bardzo wybrednego letnika jest potrzebne. Począwszy od Steingraberówki, którą za *almę mater* wszystkich zabudowań uważać należy... a skończywszy — a fe! gotów ktoś mieć żal do mnie — a skończywszy na kilku bardzo nie licznych wyjątkach, do których pan Filut et tutti quanti się zaliczają.

— Ależ to znowu reklama! — zawoła nieśmiertelny Zoil.

przez wielu lekarzy. W sprawach ważnych i naglących nigdy nie można powiedzieć za dużo — niech więc i ten głos dołączy się do ogólnych nawoływań i przyspieszy rozwiązanie tej palącej kwestji na dobie.

Listy z kraju.

Śniatyn 11 czerwca. *(Pogrzeb).* Dnia 4 b. m. odprowadziliśmy zwłoki ś. p. Józefa Radeckiego starszego geometry, na miejsce wiecznego spoczynku. Zmarły jaśniał niezwykłemi zaletami serca i jako urzędnik odznaczał się wielką sumiennością w spełnianiu obowiązków zawodowych i otaczał wielką miłością lud siermiężny, z którym się stykał całe życie w urzędowaniu. Jako kolega był szczerym, serdecznym i otwartym. To też lgnęli doń wszyscy i szukali jego towarzystwa, które mógł rozweselić swoim niezwykłym humorem i pogodą ducha. Już w zeszłym roku pojawiła się zabójcza choroba, zwiększyła się bardzo szybko a do 10 miesięcy wydarła go z pośród nas mimo bardzo starannej opieki lekarskiej. Na pogrzeb zebrało się bezinteresownie zamiejscowe grec. kat. duchowieństwo w pokaźnej liczbie, oraz duchowieństwo miejscowe łacińskiego, ormiańskiego i greckiego obrządku, a kilkutysięczny tłum siermiężnego ludu i cała miejscowe inteligencja szła za trumną ś. p. Józefa.

Monasterzyska 10 czerwca. *(Wystawa przeglądowa bydła włościańskiego. — Zebranie Kółek rolniczych).* Jednym z najczynniejszych ludzi w naszym powiecie, człowiekiem oddanym z zapałem dla dobra ludu jest p. Artur Zaremba Cielecki, poseł sejmowy, prezes Tow. rolniczego podolskiego i prezes Kółek rolniczych. Zasługi, jakie mąż ten położył dla naszego powiatu ogólnie są znane. Za jego inicjatywą i staraniem odbyła się w Monasterzyskach d. 17 maja wystawa bydła włościańskiego, na której mieliśmy sposobność oglądać piękne i rzadkie okazy bydła rasowego, chowanego przez włościan okolicznych i to przeważnie rasy z obory p. Głuchowskiego z Kamiennej. Do rozpowszechnienia tego bydła przyczynili się głównie pp. Abgarowicze z Dubienka i Weleśniowa. Kilkunastu włościan otrzymało nagrody, co niezawodnie stanie się zachętą dla innych włościan do pielęgnowania szlachetnej rasy bydła w przyszłości.

Również za inicjatywą p. Cieleckiego odbyło się tu zebranie Kółek rolniczych z pow. buczackiego. Po nabożeństwie solennem, odprawionem w kościele przez ks. Kanonika Nowobielskiego, około godz. 2 popołudniu, sala szkolna zapełniła się członkami Kółek z całego powiatu. Na zebranie to przybył starosta buczacki dr. Czesław Niewiadomski i okoliczne obywatelstwo, jak np. hr. Aleksander Potocki z Ossowiec, pp. Kajetan Sołtan Abgarowicz z Dubienka, Karol Menzel z Niskołyz, Włodz. Morawski z Oleszy, ks. kan. Nowobielski i w. i.

Zebranie zagaił p. Cielecki, poczem nastąpił wybór nowego zarządu Kółek rolniczych w tutejszym powiecie. W skład tego zarządu weszli: Jan Znamirowski ze Słobódki dolnej, Grzegorz Sowa z Barysza, Piotr Chanera z Huty nowej i Jakób Pławiak z Podzameczka. Następnie wybrano 6 delegatów na zjazd główny do Krakowa w lipcu br. odbyć się mający. Delegatami wybrani jednogłośnie: Grzegorz Sawa, Jan Znamirowski, Longin Głowacki, Józef Orkasz, Dancewicz i Michał Pasławski.

Uchwalono dalej na wniosek p. Cieleckiego wynająć morg pola, okolić i przygotować go do zasadzenia ziarnek szlachetnych owoców, poczem pędy te będą szczepione i sprzedawane, przez co podniesie się w powiecie sadownictwo, a Kółka zyskają fundusze. Uchwalono poczynić starania u władz o nadawanie Kółkom trafik, poczem profesor krajowej szkoły rolniczej w Jagielnicy p. W. Grodzki wygłosił piękny odczyt: „O chowie bydła i mleczności krów." Następnie mówił p. Cielecki: „O stosunku Niemców do Słowiańszczyzny i Polski", ks. Nowobielski o jedności i zgodzie wzajemnej, a p. starosta Niewiadomski podniósł, iż rząd takie instytucje, jak Kółka rolnicze, zawsze popiera i otacza swą opieką. Ostatni przemówił włościanin Sawa z Barysza. Na tem zebranie się zakończyło.

S. Ch.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Czwartek 15 czerwca.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Madame Sans-Gene." Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz, jak donoszą z Warszawy, tak bardzo zapadł na zdrowiu, że musiał położyć się do łóżka.

Kalendarz. Czwartek (15): Wita i Modesta. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 55.

Z Uniwersytetu. P. Józef Konstanty Mang, rodem z Jaktorowa, w Galicji otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ogień. Wczoraj rano o godzinie 10 wybuchł w realności przy ul. Żółkiewskiej l. 83 ogień, który przybyła straż pożarna całą godzinę gasić była zmuszona. Ogień powstał w suterenach Amalii Brendel, mającej w tym samym domu kramik z naftą, a powstał wskutek zapalenia się beczki z naftą. Spaliło się około 50 kg. nafty, które groziły dużem pożarem, gdyby nie szybka akcja ratunkowa, którą zarządził przybyły na miejsce komisarz policji Des Loges. Przypominamy raz jeszcze, że Magistrat ani rusz nie chce przestrzegać przepisów, które zabraniają trzymać beczki z naftą handlarzom w mieszkaniu prywatnem, względnie w piwnicy.

Stałą rubrykę kradzieży koni zmuszeni chyba będziemy zaprowadzić w naszej kronice. Nie ma wprost dnia, żeby nie przyszło zanotować bodaj pary koni, które koniokrady nocą uprowadzili ku niewymownej naturalnie boleści właściciela. Ot niedalej znowu jak wczoraj skradziono chłopu Dmytrowi Steciowi z Gródka parę klaczy, młodych stosunkowo bo ledwie po lat 5 i 6 liczących. Obie były maści gniadej, a jedna posiadała charakterystyczną strzałkę na czole.

Zguba naszej sympatycznej, pierwszej naiwnej. Wczoraj o godzinie 1 w południe p. Zofja Czaplińska, pierwsza naiwna naszej sceny, wracając z próby „Przed ślubem", w roztargnieniu opuściła ręczną torebkę, zawierającą w swem wnętrzu dużo wartościowych przedmiotów. Torebka była koloru różowo pompadour, a mieściła w sobie mały elegancki pugilaresik, zawierający 5 rubli w złocie i 40 zł. austrjackich, a resztę drobnemi, markę na parasolkę, będącą w naprawie, recepisy pocztowe na listy rekomendowane, mały oksydowany srebrny zegareczek pamiątkowy, chusteczkę koronkową i klucz od kasy wertheimowskiej. P. Czaplińska doniosła o zgubie policji, a dyżurny komisarz w uznaniu jej talentu zarządził tem energiczniejsze poszukiwania za zgubą; na razie jednak wykazały one tylko, że „rzetelny znalazca" opuszczony przez p. Cz. skarbiec odręczny podniósłszy z chodnika, oddalił się z nim w nieznanym kierunku, aby się nim nacieszyć do woli.

Wstrętna zbrodnia. Z Sędziszowa piszą do *Głosu rzeszowskiego*: Dnia 6 bm. do domu jednego z mieszkańców na przedmieściu ropczyckiem, przyszedł dwudziesto kilkuletni żydziak ropczycki, chcąc kupić jaj. Nie zastał w domu gospodyni ani jej męża, tylko dwoje dzieci, tj. córeczkę kilkoletnią i małego synka w kołysce. Żydziak, korzystając z nieobecności rodziców, namówił dziewczynkę, ażeby poszła poszukać rodziców, sam zaś na chłopaku dokonał zapewne rytualno-żydowskiego czynu, a pokrwawione dziecko pozostawił w kołysce i sam umknął. Po niejakim czasie przyszła matka, która była zajęta w polu, a słysząc straszny płacz dziecka, przybliżyła się do kołyski i znalazła dziecko w kałuży krwi. Dochodzenie, jakie zaraz zarządzono, wykazało sprawcę, który został uwięziony. Wskutek tego panuje w mieście wielkie wzburzenie, tak, że żandarmerja ciągle patrolować musi, gdyż po rozejściu się tej ohydnej wiadomości, chciano się rzucić na żydów. Fizyk powiatowy zarządził odwiezienie dziecka do szpitala. Śledztwo wykaże bliższe szczegóły.

Takich więcej. Przed laty czterema do służby przy żelaznej kurtynie w teatrze miejskim — pisze jedno z pism krakowskich — przyjęto młodego praktykanta ślusarskiego, który przybył z Warszawy. Służba przy kurtynie nie wielka, ale też i płaca mizerna. Młody uczeń ślusarski, zamiast tracić próżno czas, nie mając szkoły realnej, odrazu pilnie jął się nauki według planu nauk szkoły realnej. Pracując wytrwale i pilnie przez trzy i pół roku, a czując się dostatecznie przygotowanym, udał się do dyrektora tutejszej wyższej szkoły realnej dr. Petelenza i zapytał się, czy może jako eksternista odrazu złożyć egzamin maturalny. Dyrektor dr. Petelenz polecił w tym celu wnieść podanie do krajowej rady szkolnej, która na petycję tę odpowiedziała przychylnie. W sobotę młody ślusarczyk Jan Stanisław Krasuski, lat 23 liczący, rodem z gub. siedleckiej, w Królestwie Polskiem, zdał egzamin dojrzałości w szkole realnej. Krasuski przy skromnej płacy 20 zł. miesięcznie, pracując dniem i nocą nad nauką, zdobył maturę w tym celu, aby mógł dalej kształcić się na politechnice. Jak dotąd była mu pomocą skromna posada maszynisty przy żelaznej kurtynie w teatrze krakowskim, chcąc jednak słuchać wykładów na politechnice, przyjdzie rozstać się z tą posadą, stanowiącą dziś całe jego otrzymanie, albo wyrzec się upragnionego celu! Ufamy, że gorąca chęć pracy p. Krasuskiego znajdzie poparcie materjalne u rodaków, którzy podadzą rękę pomocną młodemu ślusarczykowi.

Spokojna posada. Świeżo ogłoszony dekret francuskiej rady stanu skasował postanowienie ministra marynarki, który niedawno udzielił był dymisji znakomitemu powieściopisarzowi francuskiemu, Piotrowi Loti, wobec czego Loti objął na nowo stanowisko porucznika francuskiej marynarki wojskowej. Z tego powodu dzienniki francuskie podają szczegóły następujące o kanonierce „Javelot", której komendantem na wodach Bidassoa, w pobliżu wybrzeży hiszpańskich, był Loti przez lat parę. Rządy hiszpański i francuski utrzymują przy ujściu rzeki Bidassoa stacje marynarskie, coś w rodzaju stacji straży pogranicznej. Oczywiście, dowódcy i załogi statków tych mają święte życie, niezamącone żadnemi kłopotami. Stateczek francuski jest sobie skromną kanonierką, bardzo słabo uzbrojoną, z maszyną parową o sile 30 koni. Statek ten stoi tak blisko brzegu, iż majtkowie, pragnący wyjść na ląd, nie potrzebują uciekać się do pomocy łódek, lecz wysiadają po mostku, mającym parę łokci długości, co znakomicie ułatwia im komunikację z lądem tak w dzień, jak w nocy. Raz na rok maszynista rozpala ogień pod kotłami maszyny, aby przekonać się, czy nie popsuło się co w mechanizmie parowca. Po za tem przez cały rok majtkowie z dowódcą swoim na czele próżnują szczerze. Nic dziwnego, iż w tych warunkach Loti napisał na „Javelot" najpiękniejsze swoje utwory.

Małżeństwo spowiednika cesarzowej Eugenji. Przed paru dniami sławny apostata religijny Monsignore Bauer, który był w swoim czasie spowiednikiem cesarzowej Eugenji, ożenił się w miejscowości Passyer Mairie z byłą primaballeriną wielkiej opery paryskiej. Życie tego człowieka obfituje w mnóstwo charakterystycznych szczegółów. Pochodzi z rodziny żydowskiej; był malarzem i fotografem; potem przeszedł na katolicyzm, wstąpił do Karmelitów, gdzie uzyskał święcenia kapłańskie. Wnet jednak zrzucił sukienkę klasztorną, aby zostać świeckim księdzem. W roku 1866 mianowany został kaznodzieją w czasie rekolekcji wielkopostnych na dworze Napoleona III. w Tulieracb. Na tem stanowisku kazał aż do roku 1870, w którym brał czynny udział. Po klęsce sedańskiej w rok zaraz zerwał jawnie i ostentacyjnie z katolicyzmem, poświęcił się handlowi a w wolnych chwilach pisywał dzieła antikatolickie. Dziś liczy lat 70, jest nowożeńcem i stoi w przededniu miodowych miesięcy.

Grób Leonidasa odkryty. Według doniesień dzienników greckich udało się w ostatnich dniach już stanowczo i z całą pewnością odkryć i oznaczyć grób Leonidasa bohatera greckiego, który poległ wraz z 300 bohaterami, broniąc mężnie wąwozu termopilskiego przed nawałą Persów. Jeszcze w czasie wojny grecko-tureckiej napotkali żołnierze przy kopaniu szańców obok wąwozów termopilskich na ślad grobu; znaleziono bowiem na tem miejscu kości, starą broń i różne wojenne ozdoby. Dyrektor muzeum starożytności w Lamie zbadał obecnie grób ten jak najdokładniej i stanowczo orzekł, że miejsce to jest miejscem wiecznego spoczynku Leonidasa, który, jak tradycja niesie, został pochowany w wnętrzu któregoś z pagórków, obok wąwozu termopilskiego położonych.

Nowa defraudacja. *Magyar Astilap* zamieszcza sensacyjną wiadomość, że przeciw byłemu posłowi Władysławowi Tiszy, kuzynowi byłego prezydenta ministrów, weszła do prokuratorji państwa skarga o defraudację.

Znany cygan Rigo Jancsi, głośny z awantur swych z księżną Chimay, nie umarł na dżumę, jak donosiły pisma wiedeńskie, lecz żyje. Zdaje się, że wiadomość o jego śmierci, nadesłana do pism peszteńskich i wiedeńskich, była wysłana przez Riga i obliczoną na reklamę.

Rada m. Lwowa na onegdajszem poufnem posiedzeniu przyjęła do związku gminy pp. Jana Sysaka, Bolesława Długoszewskiego, Stanisławs Deca i Wincentego Chwojkę. Przyrzeczenie przyjęcia do gminy dla uzyskania obywatelstwa otrzymali pp. ogrodnik Józef Szychowski, kleryk OO. Karmelitów Józef Podbielski, rzeźbiarz Perier, literat Wojciech Szukiewicz i porucznik Fryderyk Strasser. Prezentę na dyrektorkę szkoły żeńskiej im. Czackiego otrzymała p. Karolina Oberhardtowa, kierowniczka filji tej szkoły. Stypendjum z fundacji miejskiej im. Rudolfa przyznano Stanisławowi Dąbrowskiemu, uczniowi szkoły realnej, sierocie po studziennym miasta, a stypendjum sierocińskie do szkoły ogrodniczej Andrzejowi Andrzejowiczowi, wychowankowi zakładu miejskiego. Na dwa stypendja z fundacji Głowińskiego przedstawiono Wydziałowi krajowemu uczniów gimnazjalnych: Franciszka Orzechowskiego i Kazimierza Kruga.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: Upraszamy naszych kolegów, a byłych uczni gimnazjum bernardyńskiego (Franciszka Józefa), którzy w r. 1869 ukończyli tam nauki, ażeby podali koledze Henrykowi Kadyemu dokładne adresy swego teraźniejszego pobytu. Nasz zjazd koleżeński odbędzie się we Lwowie 2 lipca 1899. Na ten zjazd zaprosiliśmy każdego z kolegów osobnem pismem. Na wypadek, gdyby który z kolegów pisma tego nie otrzymał, zechce to ogłoszenie za zaproszenie uważać, a po bliższe informacje zgłosić się do kolegi rektora uniwersytetu prof. dr. Henryka Kadyego we Lwowie, ulica Ziolona 15. *Henryk Kadyi, Godzimir Małachowski, Justyn Lang, Karol Sklepiński.*

Festyn urządzony w Krakowie w niedzielę na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie, pomimo niepewnej pogody i dość chłodnego powietrza, powiódł się wybornie. Przybyło na Błonie około 10000 ludzi. Około godziny 4-tej przybyły wszystkie bataljony uczniów szkół średnich krakowskich ze sztandarem, przy odgłosie trębaczy i doboszy, maszerując czwórkami i zajęły miejsce na największem boisku, gdzie odbywała się musztra, której przyglądała się z zaciekawieniem liczna publiczność. Podczas festynu przygrywała dzielnie orkiestra wychowanków z zakładu księcia Lubomirskiego. Komitet festynowy w ostatniej bowiem chwili otrzymał od komendy wojskowej zawiadomienie, iż zamówione dwie orkiestry wojskowe nie mogą wziąć udziału w festynie. Widocznie komendantowi twierdzy w Krakowie, który orkiestrom grać zakazał, nie podobał się cel festynu. O godz. 6 wieczorem odbyło się wręczenie dyplomu honorowego prof. Jordanowi za zasługi, poniesione około gimnazjum polskiego w Cieszynie, przez delegację ze Szląska przybyłą, w skład której wchodzili ks. Londzin, sekretarz gimnazjum cieszyńskiego, ks. Karowski, oraz deputacja Szlązaczek. W serdecznych słowach przemówił do prof. Jordana ks. Londzin, dziękując mu za gorliwe zabiegi i zawsze chętną i skuteczną pomoc dla gimnazjum cieszyńskiego. Od Szlązaczek otrzymał prof. Jordan bukiet z żywych kwiatów.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska ob. łac. Odznaczeni: ks. Karol Borkowski, proboszcz w Kossowie i ks. Wojciech Serafin Szultz, proboszcz w Pistyniu expos. canon. Ks. Mateusz Cholewa, z zakonu OO. Karmelitów mianowany kooperatorem w Rozdole z siedzibą w Derżowie. — Administratorem w Rohatynie mianowany ks. Adolf Przedrzymirski, dotychczasowy tamtejszy kooperator.

Deecezja przemyska. Ks. Teofil Łętkowski, prałat i rektor seminarjum duchownego, otrzymał kanoniczną instytucję na godność Prepozyta, Infułata, przy łac. kapitule katedralnej. Odznaczeni privilegio Rochetti et Mantoleti ks. Michał Jasiński, proboszcz w Zagórzanach.

Dyecezja tarnowska. Odznaczony Rok. . Mant. ks. Andrzej Sękowski proboszcz w Nowym Wiśniczu.

Nieporządki na ulicach Lwowa, choćby o krok tylko od śródmieścia położonych, są doprawdy wprost oburzające. Możnaby, aż do znużenia czytelników, codzień całą kronikę długą ich litanją zapełnić, lecz twardego serca organów miejskich, do nadzoru powołanych, one zupełnie nie zmiękczą. Pójdźmy n. p. na ul. Gołębią, która zabudowała się szykownemi domami i z dawnej przedmiejskiej charakterystyki, dzisiaj sama tylko nazwa jej pozostała. Otóż przy tej ulicy od roku stanęła pomiędzy innemi nowa kamienica z l. orj. 4. Od jesieni z. r. jest już zamieszkaną, lecz do tej pory nikomu ani przez myśl nie przeszło, aby naprawić zdjęty na czas budowy trotuar, na długości 6 płyt trembowelskich. Skutkiem tego uformował się w tem miejscu na porę wieczorną rodzaj pułapki dla przechodniów, z których każdy narażony jest na potłuczenie się, wywichnięcie nogi lub ręki, i t. p. następstwa niespodzianego upadnięcia. A po deszczu tworzy się tam w okamgnieniu głęboka na 10 cm. kałuża, w której oczywiście najtęższe obuwie przed przemoczeniem nóg nie ochroni, gdyż woda przez wierzch trzewików się wciśnie. Ciekawiśmy bardzo, kto odpowiadałby w takim bardzo możebnym wypadku, gdyby który przechodzień upadł tam i złamał rękę lub nogę? Na takie niespodzianki naraża się mieszkańców, tuż pod bokiem śródmieścia, dla tego, że się nie chce nikomu dopilnować, ażeby ułożono na dawnem miejscu 6 — słownie sześć — płyt w trotuarze! I dziwić się potem, że ludziska kiną i wymyślają na „magistrat", ile tylko ślina na język im przyniesie. A to po prawdzie, tak w tym, jak w stu innych wypadkach, nie winą magistratu, jako takiego, ale opieszałości karygodnej i niedbalstwa gruboskórych organów nadzorczych m. urzędu budowniczego.

Obrabowanie nauczycielki w drodze. W niedzielę nad wieczorem powracała nauczycielka, Zofia Mściwojowska, gościńcem ze Lwowa do Winnik. P. M. szła pieszo samotnie, a czyniła to już nieraz przedtem bez szwanku dla swej osoby. Tramwajem dojeżdżała do rogatki, a potem pieszo zdążała ku Winnikom. Aż onegdaj dopiero, gdy sądziła, iż wobec niedzielnego ruchu na gościńcu, będzie zupełnie bezpieczną, właśnie wtedy spotkało ją nieszczęście. W chwili, gdy przechodziła obok wąwozu winnickiego, wyskoczył z za przydrożnych krzaków napastnik, a uchwyciwszy jedną ręką za jej torbę, drugą chwycił przestraszoną za gardło. Wówczas p. M. rozpoczęła się odruchowo bronić i napastnikowi wyrywać. Tak powstała rozpaczliwa choć nierówna walka. Skończyło się tem, iż napastnik wyrwawszy torbę uciekł z nią w las, a p. M. drżąc ze strachu, ledwie dowlokła się do swej szkoły, mając całą twarz poranioną i podrapaną paznogciami napastnika, a nadto usta niebezpiecznie rozcięte. Dano znać natychmiast o wypadku winnickiej żandarmerji, lecz tej, mimo energicznych poszukiwań, nie udało się dotąd wyśledzić napastnika. W zrabowanej torbie było 26 zł. w gotówce, a nadto spory zapas zakupionych przyborów szkolnych.

Krajowa Spółka handlowo-wytwórcza dla przyborow szkolnych we Lwowie, została wczoraj za pośrednictwem notarjusza Onyszkiewicza zaprotokołowaną w sądzie handlowym.

* **Ślub.** P. Krystyna Brandtówna, córka znakomitego malarza naszego Józefa Brandta i p. Heleny z Woyciechowskich, wychodzi zamąż za p. Stefana Bohusz-Siestrzeńcewicza, znanego artystę-malarza. Ślub odbędzie się dnia 20 b. m. w kościele PP. Wizytek w Warszawie.

* **Zjazd koleżeński** byłych uczniów VIII a. klasy gimnazjum przemyskiego, którzy w roku 1889 składali egzamin dojrzałości, odbędzie się dnia 4 lipca b. r. Zgłaszać się należy do p. Wł. Hełczyńskiego, urzędnika dyrekcji skarbu w Przemyślu.

* **Konkursa.** Wydział powiatowy w Starem mieście ogłasza z terminem do dnia 15 lipca konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Starej soli z roczną płacą 600 zł. i dodatkiem 264 zł. — Wydział powiatowy w Kołomyi rozpisuje z terminem do 1 lipca konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Jabłonowie z roczną płacą 600 zł, i dodatkiem na koszta podróży w kwocie 400 zł.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Ku uczczeniu pamięci ś. p. d. Franciszka Fuchsa, złożyli na rzecz „Ochotniczego Towarzystwa ratunkowego (stacji ratunkowej)" we Lwowie pp. Michał Sawicki 10 zł., Bernard Grossman 15, rodzina Boziewiczów 12, Aleksander Lewakowski 10, — razem 47 zł.

Zmarli:

Dr. Juljan Ilewicz, adwokat krajowy we Lwowie, zmarł nagle onegdaj w nocy w Samborze.

Józef Krupiński, lustrator lasów i dóbr państwowych, zmarł we Lwowie w 41 r. życia.

Rozalja z Nowickich Brzezina, zmarła we Lwowie.

Antonina z Suskich Millerowa, obywatelka miasta Starego Sącza, matka wiceburmistrza i dyrektora kasy oszczędności w Starym Sączu, zmarła w 80 r. życia.

Sylwetki nowych radnych.

Dr. Dziwiński Placyd.

Aż żal, iż skromne ramy „sylwetki" nie pozwalają nam podnieść i wyliczyć wszystkich zasług i godności człowieka tej miary, co dr. Dziwiński. Urodził on się w r. 1851 w Pieńkowcach, gimnazjum odbywał w Tarnopolu, uniwersytet i wydział inżynierji na politechnice we Lwowie. Tu też uzyskawszy doktorat, był z początku profesorem szkoły realnej we Lwowie, w 1882 wysłany na rok do Berlina na studja astronomiczne i matematyczne, wrócił jako następca prof. Żmurki i objął po nim katedrę. Powszechnie ceniony jako profesor i pedagog. Jako profesor jest autorem „Podręcznika algebry", który ze szkół średnich wyrugował także podręcznik Mocnika. Ponadto znany jest z gruntownie opracowanych dzieł o astronomji; usilnemi staraniami swemi doprowadził do tego, iż tu utworzono specjalną katedrę dla geodezji wyższej. Przez lat 6 prowadził bardzo dzielnie redakcję „*Czasopisma technicznego*". Jako redaktor może służyć za pełen chwały wzór. Był rektorem w czasie Wystawy, wybierany ponadto dwukrotnie dziekanem, cieszy się niekłamaną sympatją swych uczniów. Za jego to poparciem technicy potrafili zbudować sobie własny dom. Jest członkiem zarządu tow. pedagogicznego, on to doprowadził do tego, iż do szkół realnych wprowadzono język francuski jako obowiązkowy. Członek honorowy towarz. politechnicznego interesuje się wszystkiem, co na polu naukowem się nowego pokaże. Przytem wszystkiem nie posiada w sobie ani uncji pedantyzmu, owszem uczynny, żywy, serdeczny i przyjacielski, pomysłowy i rozważny, jest w całem tego słowa znaczeniu cennym nabytkiem dla reprezentacji miasta.

Aleksander Jankowski.

Będzie w radzie szewc, krawiec, adwokat, profesor i piekarz, niechże będzie do kompletu i bednarz, tak sobie powiedziano po 5 bombie pilznera u radnego Najsarka. W świecie tak często klepki są potrzebne, że nie od rzeczy wcale było umieszczenie na liście miejskiej Aleksandra Jankowskiego. Wypłynąwszy tedy na tak misternie posklejanej i zbitej tratwie, jaką jest komitet tzw. miejski, p. Aleksander wnosi do reprezentancji prócz fachowych wiadomości dotyczących drewnianych beczek, także dużo dobrych chęci. Nowy ten radny ujrzał światło dzienne w r. 1859 — pracownię bednarską prowadzi od 1882 i to tradycyjnie, albowiem odziedziczył ją po ojcu i dziadku. Jest przełożonym korporacji bednarskiej i właścicielem realności przy ulicy Lindego l. 8. Wesoły, towarzyski, ma dużo poczciwości w twarzy, która uporczywie swym zdrowym wyglądem przypomina rydza. Jako za radnym przemawiają korzystnie dwie okoliczności: zdrowie i energja — a może p. Aleksander chowa w sobie więcej jeszcze talentów na męża publicznego?..

Z sali koncertowej.

(w.) Mimo spóźnionej pory koncertowej, wczorajszy koncert barytonisty p. Adama Ludwiga zgromadził w sali Domu narodnego spory zastęp publiczności, która przyszła posłuchać młodego śpiewaka, przybyłego po dwóch latach nauki u pp. Souvestrów w Dreźnie napowrót do Lwowa; wczorajszy też koncert należy uważać za pewnego rodzaju popis, na którym młody ten śpiewak miał sposobność okazania owoców swych dwuletnich studjów. Popis ten wypadł dlań ze wszech miar korzystnie. Już piękny a nawet bardzo piękny materjał głosowy usposobił dla p. Ludwiga od początku publiczność bardzo sympatycznie; głos to bowiem świeży, w miarę silny, niezwykle dźwięczny, a śpiewak włada nim wcale umiejętnie, choć czasem może nie bez pewnej przesady i afektacji. Najpiękniej odśpiewanem było Arioso z oratorjum Perosiego i pieśń Niewiadomskiego „Rozlegnijże się głosie". W wykonaniu tak zwanej „Schusterlied" Wagnera raziła nas afektacja zbytnia i parę niższych tonów, nad których pogłębieniem winien koncertant jeszcze popracować. W każdym razie oklaski, które zbierał, były najzupełniej zasłużone. Już dziś można mu wróżyć piękną przyszłość. W dalszej zresztą karjerze nabierze on zapewne tej rutyny, która mu nie pozwoli na przesadę w ruchach i nienaturalną pewność „wzięcia się" estradowego, pochodzącą może z młodzieńczej krewkości i zapału, ale zawsze rażącą.

W koncercie wziął udział skrzypek p. Pulikowski i panna Chołodecka, która bardzo dzielnie i z dużą nawet techniką odegrała Chodorowskiego „Rapsodję ukraińską" nie tyle piękną, ile najeżoną mnóstwem karkołomnych sztuczek, z któremi się p. Chołodecka mężnie rozprawiła.

Krak. Tow. ubezpieczeń.

Kraków 13 czerwca.

Dzisiaj odbyło się drugie posiedzenie rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, na którem komisja rachunkowa złożyła szczegółowe sprawozdanie z działu ogniowego. Referent p. Garapich zaznaczył w sprawozdaniu znaczny rozwój Towarzystwa. Komisja postawiła następnie wniosek o stabilizowanie dyrektora-referenta dr. Gustawa Romera, z powodu upływu dwuletniego okresu jego prowizorjum na tem stanowisku.

Dyr. dr. Romer, zabrawszy głos, podał bliższe cyfrowe szczegóły co do rozwoju Towarzystwa, a między innemi, że przyrost zaliczek w dziale ogniowym w ostatnim roku przedstawia się w sumie około 230.000 zł. t. j. tyle, ile wynosi ogół zaliczek w mniejszych towarzystwach asekuracyjnych. Następnie wyjaśnił dr. Romer obszernie dokonaną dotychczas przez dyrekcję reorganizację Towarzystwa i podniósł, że plan reorganizacji wypracował p. Edmund Ginwill Piotrowski, w wykonaniu zaś planu tego pomocni mu byli: naczelnik biura rachunkowego p. Wiktor Gablenz, sekretarz p. Henryk Szatkowski, oraz pp. Antoni Bocheński, Bronisłak Krause, tudzież Ignacy Biskupski, urzędnik reprezentacji Towarzystwa we Lwowie.

Rada nadzorcza uchwaliła stabilizację dyr. Romera. Dalszy ciąg obrad odbędzie się w dniu jutrzejszym.

Proces tłumacki.

Lwów 14 czerwca.

Dziś przesłuchiwano świadka Jahna przedewszystkiem w sprawie owej zaliczki 7469 zł. 61 ct., o której sprzeniewierzenie i bezprawne przepisanie na konto Jahna, podejrzany jest Gumiński.

P. przewodniczący bardzo ostrożnie i zręcznie wziął się do badania świadka, aby o ile możności skupić w jego umyśle wszystkie okoliczności, mogące mu tę sprawę przypomnieć.

Tak, przyznaję się szczerze do tego, reklamuję z zapałem: Jaremcze i nie samo tylko: całą okolicę nad modrym Prutem!

Bo, czyż to nie godne sługębnej reklamy!

Spojrzyjcie tylko do koła... całe morze zieleni... faluje, buczy, mieni się kolorami szmaragdu i malachitu.. jasno zielona buczyna na tle puszystych świerków rosłych, prostych, jak Hucuł, co się w tych borach wychował. Spojrzyj na jego barki szerokie, biedny mieszczuchu, chroniczną dotknięty bladnicą — a z pewnością tej swobody i powietrza zazdrościć mu będziesz! A kąpiel? mój Ty Boże!.. to już prawie z rozkoszą graniczy... kąpiel w krysztale... nie w mętach, które się tworzą za każdem trąceniem namułu... tu dno pewne, nie ma wirów zdradzieckich!

— Proszę pana, to wszystko piękne, ładne — mówi mi wieczny malkontent — ale w Jaremczu nie ma spacerów.

— Nie ma? a ścieżka Alfreda, a wodospady Żonki, a Kratter? — a tyle innych... wszak to partje wspaniałe!

— Tak, tak nie złe, ale do spacerów nie wygodne... brak dróg żwirowanych, brak ławeczek, brak tablic, określających kierunek drogi... nie tak, jak w Niemczech, gdzie Turisten-cluby...

— Ależ cierpliwości! a wszystko się z czasem zrobi. Nie przeczę, że pan ma trochę racji, proszę jednak uważać, co za postęp z każdym rokiem! Ot, deptak obsadzony drzewkami, kościołek stanął ze składek, ba nie wszystko ze samych drobnych składek: widziałem tam śliczny pająk, który hojny ofiarodawca dał do kościółka; stare drogi się utrzymuje, nowe zakłada, słowem, chęci dobrych nie brak. Mogłoby to wszystko iść nieco raźniej, ale zastoju w każdym razie nie ma.

Dla mnie najlepszem źródłem informacyjnem: co się dzieje w Jaremczu? jest staruszek pan Obst, którego często jadącego jednokonnym wózeczkiem spotykam.

— A dużo tam willi w tym roku przybyło? — pytam go nieco głośniej, bo staruszek już trochę niedosłyszy, choć daj nam Boże takiego doczekać wieku (83 lat) i być tak rzeźkim i czynnym.

— Przeszło 10 przybyło, a około 20 parcel pod nowe wille zakupiono.

— Cóż zresztą u was nowego? — indaguję dalej.

— A jest nowość, jest wielka — odkryłem grotę.

— Grotę? dużą? może taką, jak w Lugloch?

— Wysoka, jak sala, a powierzchni mieć będzie około 50 metrów. Wejść do niej można po niezłych schodach, które kazałem ułożyć. To jest dobre, że w górze ma otwór na wylot tak, że ogień w grocie rozłożyć można.

— Ani chybi — Dobosza?

— A może i jego? Któż to wie? w każdym razie letnicy będą mieli siurpryzę.

Czy wam nie drżą serduszka z trwogi — o piękne czytelniczki, które w tym sezonie do Jaremcza się wybieracie, że tak blisko was będzie — jaskinia Dobosza.

— Zresztą nic nowego? — pytam dalej.

— Stawiamy: *Wetterthurm* — na górze, opodal wodospadu.

— Ślicznie! — ale to nie ładnie, żeście schodki przy wodospadzie zburzyli... szkoda tego wejścia.. taki widok.

— To nie odemnie zależało... zburzyli, bo niebezpieczne były.

— Postawcie nowe.

— To także nie odemnie zależy — mnie nie wolno.

Apelujemy więc do tego, od którego to zależy i któremu wolno, ażeby nam koniecznie te schodki postawił... a możeby przy tej sposobności i mostek, prowadzący od strony „wiaduktu" do wodospadu, dało się poprawić i poręczami zabezpieczyć?

Chciałem już zakończyć, ale trudno milczeniem pominąć rzecz tak ważną: w Jaremczu wychodzi w tym roku *Tygodnik sezonowy*. To, czego nam tak bardzo brakowało — informacyj, bez których letnikowi obejść się niepodobna, zostaje nareszcie dzięki odwadze jakiegoś dobroczyńcy ludzkości, usunięte. Będziemy przecież raz wiedzieli: kto przyjechał? — kto bawi? — kto opuszcza Jaremcze? — gdzie są mieszkania do wynajęcia? — jakie wycieczki w projekcie itd. itd. Tylko czy ten biedak na uwiąd abonamentowy nie zginie? Hm! to już od nas zależy.

Inicjatywa jest — niechże i poparcie i dobra wola się znajdzie.

Kazet.

A więc naprzód spytał go, czy wszystkie pożyczki szły przez kasę. Na odpowiedź potakującą zapytał dalej przewodniczący, czy świadek wyjeżdżając brał zawsze pieniądze z kasy za kwitem czy może brał je od p. Gumińskiego. „Brałem z kasy“ brzmiała odpowiedź.

Następnie wypytywał przewodniczący świadka, jakie robił podróże. I p. Jahn zaczął dość szeroko opowiadać o swoich podróżach: W r. 1891 wyjechał z p. Gumińskim do Odessy, traktować tam o kupno Oleszy z jakimś Rosjaninem, z Odessy wrócił na Warszawę do domu. W rok potem zrobił podróż do Szwajcarji i Włoch — podróż ta kosztowała 5000 zł. Trzecia podróż była w celu zwiedzenia wystawy przemysłowej w Wiedniu, podróż tę odbył świadek z Gumińskim, podobnie jak i czwartą do Wiednia, Pragi, Drezna i Berlina. Ta ostatnia była w części związana z interesami fabryki.

Dopiero teraz zapytał przewodniczący, czy świadek przypomina sobie, że po zaciągnięciu pożyczki 80.000 zł. na Oleszę pewna kwota została przy Gumińskim? „Nie przypominam sobie!“ I jeszcze kilka innych tego rodzaju pytań zadał przewodniczący — ale nadaremnie, świadek na wszystkie odpowiedział, że nic nie pamięta. Trzeba było tedy przystąpić do sedna samej sprawy.

Przewodniczący pokazał Jahnowi pozycję 7469 zł. 61 ct. w księdze kasowej jako zaliczkę Gumińskiego a potem tę samą cyfrę w koncie świadka i spytał, czy może teraz przypomina sobie, jak to było z tą kwotą? Czy dał polecenie przeniesienia tej kwoty na swoje konto?

Ale i to usiłowanie rozbiła się o fenomenalny prawie brak pamięci u świadka, który niczemu ani nie przeczy ani nie twierdzi.

Trzeba więc było chwycić się nowej metody mianowicie za pomocą pytań warunkowych.

Przew. Czy gdyby pan dawał takie polecenie, jaka mogłaby być do tego przyczyna?

Św. Na to tem bardziej nie mogę dać odpowiedzi.

Przew. Czy mogło tak być, że p. Gumiński miał jakieś pretensje czy do zarządu, czy do pana? i czy w takim razie byłby potrzebował pańskiego zezwolenia na przeniesienie kwoty czy pretensji na pańskie konto? Czy mógł po prostu tę kwotę w jakikolwiek bądź sposób rozrachować i kazać do ksiąg zaciągnąć?

Św. Mógł zrobić to ostatnie i nie pytać mnie wcale o pozwolenie.

Przew. Czy pańskie zaufanie do Gumińskiego było tak silne, że pan proste powiedzenie p. Gumińskiego, iż jemu się jakaś kwota należy byłby pozwolił przenieść ją na swój rachunek?

Św. Najpewniej byłbym się na to zgodził.

Przew. I nie żądałby pan nawet rozliczenia tej kwoty, aby wiedzieć, gdzie się ona podziała.

Św. Prawdopodobnie.

Następnie dodaje świadek, że coroczny wyciąg ze swego konta przeglądał zawsze bardzo pobieżnie i nie zastanawiał się nad pojedynczemi pozycjami. Konto to wynosiło 40.000 zł. rocznie.

Zapytanie, skąd ta ogromna kwota 400.000 zł., skoro dom Jahnów prowadzony był bardzo skromnie, wprowadza świadka w nowy ambaras. Powiada on, że w koncie tym było wiele pozycyj, o których Gumiński mówił, że się ich nie płaci, n. p. wożenie wody, mleko. Dopiero jak śp. Tepa zaprzyjaźnił się ze świadkiem i zaczął do niego przyjeżdżać, zachwiało się zaufanie świadka do Gumińskiego. Tepa rozglądał się w rachunkach, zwrócił uwagę świadka na rozmaite zbyt wysokie pozycje i załamując ręce, powiedział: „Ależ to ciebie oszukują“. Świadek irytował się z początku na Tepę, że podejrzywa Gumińskiego, wówczas Tepa wezwał sobie do pomocy Pawelskiego i obaj do spółki obrobili świadka tak, że przestał ufać Gumińskiemu. Czas tego obrabiania podaje świadek na 2 tygodnie.

Potem sędzia przysięgły br. Horoch zaczął wypytywać p. Jahna w sposób, zbliżony bardziej do przyjacielskiej rozmowy, niż do badania. Chodziło mu o poznanie, w jakim stopniu p. Jahn interesował się gospodarstwem. Między innemi wypytywał go o lasy tłumackie, o to, który gatunek drzewa najlepiej się płaci, wreszcie spytał:

„Jak pan był w swojej gorzelni w Jezierzanach, co przedewszystkiem zwróciło pańską uwagę? jaki przedmiot rzuca się tam najbardziej w oczy?“

Świadek nie daje odpowiedzi, a sędzia przypomina mu, że przecież w samym środku gorzelni każdej stoi ogromny zegar za szkłem, pokazujący ilość wyprodukowanego dziennie spirytusu.

W dalszym ciągu rozprawy przechodził świadek podobnie jak poprzedni świadkowie, przez labirynt najróżnorodniejszych pytań, zmierzających do rozjaśnienia to tego, to owego szczegółu tej niezwykle rozgałęzionej sprawy.

Obrońca dr. Aschkenase wypytywał świadka dlaczego zgodził się na kuratelę. Dlatego — odpowiada świadek — ponieważ naczelnik sądu stanisławowskiego p. radca Simonowicz przedstawiał mi że w ten sposób zostaną unieważnione różne dokumenta notarjalne, wystawione przezemnie, a dla mnie niekorzystne, a także i weksle.

Dr. Aschkenase: A pomimo te o pański kurator nie wziął się potem do ich unieważnienia.

Świad.: Bo to był taki tylko honorowy kurator. (*Wesołość.*)

Z TEATRU.

(*„Walka motyli“ komedja Sudermana*).

Po akcie pierwszym wczoraj danej „Walki motyli“. Kurtyna spada. Jednocześnie spadają na scenę: grad oklasków i kwiaty, a z orkiestry wyłaniają się wspaniałe wieńce i grad oklasków i bukieciki kwiatów spadają na skroń utalentowanego Kamińskiego — wieńce kładą się u stóp jego. Aliści zaledwie przebrzmiało echo grzmiących oklasków, podnosi się zrazu zwolna, potem coraz głośniej szum — wielkiej dyskusji pomiędzy mniej lub więcej powołanymi znawcami teatru. Zdania ścierają się ostro, chwilami zdaje się, że spory przybiorą rozmiary tak... „krytyczne“, jak słynny, pojedynkiem niedawno w Paryżu zakończony spór dwóch wybitnych krytyków teatralnych o grę Sary Bernhard w roli Hamleta.

Bardzo dobrze, — o to właśnie idzie. Jeśli artysta, obok salwy generalnej oklasków całej publiczności, wywoła tyralierkę głosów krytycznych, to znak, że zainteresował grą swą wszystkich do możliwie najwyższego stopnia. Sumienny sprawozdawca z wrażeń owej tyralierki musi wyznać, iż Kessler p. Kamińskiego wywołał w kołach artystycznych i literackich tutejszych protest, streszczający się w jednem słowie: „przeszarżował“ albo raczej bardziej po polsku: „przesadził“. Ale sumienny krytyk, kładąc jedną rękę na serce, drugą może z czystem sumieniem położyć na papier wszystkie sympatje swoje na stronę wybornego tego artysty teatru krakowskiego.

Raziła niektórych zbytnia swoboda w ruchach i gestach (nie mówiąc już o tualecie) jaką Kamiński rozwija w tej roli pustego kupczyka, którego losy wplatają w dość niewesołą historję ubogiej matki z trzema córkami o wielkich pretensjach... Ależ właśnie ta swoboda, przechodząca chwilami w arogancję, w bezczelność bez granic, jest głównym, podstawowym rysem postaci tego *commis-voyager'a*, który wyrzucony drzwiami powraca oknem do domu, gdzie widzi, iż może jakiś interes przeprowadzić. Zresztą na tle komedji Sudermana, która wogóle arcydziełem nie jest, postać Kesslera tak wzięta, jak ją wziął i oddał Kamiński, wcale nie razi i — owszem jest ona artystycznym kontrastem wśród innych figur komedji, pojmujących życie ze strony bardziej „serjo“. Czy artysta zrobił to intuicyjnie, czy na podstawie studjów i obserwacyj z życia — mniejsza, dość, że odtworzył postać takiego „*Reisendera*“ jakiego na każdym kroku w Niemczech — naturalnie u nas jesze nie — spotkać można.

Dla tego, nie rozszerzając się więcej w słownych wywodach, bijemy Kamińskiemu w tej roli gorące brawo, brawo!!

Obok uwieńczonego krakowskiego artysty grali nasi, a przyznać należy, iż grali bardzo starannie. Primo loco panna Czaplińska w roli naiwnej poczciwej, a do nieuczciwych celów przez złych ludzi używanej Róży. Panie Kwiecińska i Stachowicz były bez zarzutu, p. Stachowicz zwłaszcza doskonale narysowała postać ubogiej dziewczyny — hrabiny *in spe*. Fiszer grał starego Winkelmana bardzo charakterystycznie; toż samo p. Wysocki rolę młodego Winkelmana oddał wzorowo.

Przepełniony teatr żegnał p. Kamińskiego oklaskami przy otwartej scenie. Nie jestto obyczajem dobrym — ale czasami...

R. P.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Madame Sans-Gene“, występ p. Bolesława Ładnowskiego; jutro w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Hamlet“, występ p. Ładnowskiego; w niedzielę „Zbójcy“, występ p. Ładnowskiego.

„Życie“, dwutygodnik literacki, którego głównym współpracownikiem był p. St. Przybyszewski, przestaje wychodzić. W tych dniach ukaże się ostatni numer. Niektóre pisma donoszą, że p. Przybyszewski zamierza przenieść się z Krakowa i osiąść w jesieni na stałe we Lwowie.

P. St. Konopka, znany recytator i profesor deklamacji i dramaturgji we Lwowie, ukończywszy kurs w swojej szkole, oraz wykłady deklamacji w szkole realnej, w gimnazjum niemieckiem, seminarjum żeńskiem i w szkołach wydziałowych, po odbyciu popisów w tych szkołach, wyjeżdża w podróż artystyczną po kraju i zagranicy.

Izba sądowa.

Kraków 12 czerwca.

(*Lichwa zagonowa*).

Przed zwykłym trybunałem stawała dzisiaj, jako oskarżona o występek lichwy, Ryfka Finder z Dębicy łętowskiej. Pożyczała ona włościanom różne drobniejsze kwoty pieniężne, a procent płacili w ten sposób, że na kilka lat oddawali jej w zastaw uprawione i obsiane zagony, płacąc od 36 do 72% od pożyczonych pieniędzy. Trybunał skazał obwinioną za lichwę na 1 miesiąc ścisłego aresztu i na grzywnę 50 zł., w razie niemożności ściągnięcia grzywny na 5 dni zwyczajnego aresztu; przytem orzekł trybunał rozwiązanie umów, o ile dotyczą obowiązku płacenia procentów.

Nowy Sącz 13 czerwca.

(*Dzieciobójstwo*).

Żydówka Ella Lux, licząca lat 17, skazaną została przez trybunał przysięgłych za dzieciobójstwo na 6 lat ciężkiego więzienia.

Wiedeń 13 czerwca.

(*„Król włamywaczy“.*)

Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Józefowi Raidlowi, zwanemu „królem włamywaczy“. Raidl oskarżony jest o popełnienie ni mniej ni więcej, tylko 400 kradzieży, przeważnie z włamaniem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie** otworzył w naszem mieście z powodu objęcia likwidacji Galicyjskiego Banku kredytowego filję przy ul. Jagiellońskiej l. 3 pod firmą: „Lwowska filja Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu“, która z dniem 10 czerwca rb. rozpoczęła swe czynności. W zakres działania tej firmy wchodzą wszelkie czynności bankierskie, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na książeczki oszczędnościowe.

Witamy nową instytucję w przekonaniu, że dołoży wszelkich starań, aby sumiennością, szybkością i starannością wykonania otrzymanych poleceń, zyskać we wszystkich sferach naszej publiczności jak największe zaufanie.

— **Wiedeń** 14 czerwca. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na maj-czerwiec od zł 9·50 do 9·52, na jesień od zł. 9·05 do 9·06; żyto na maj-czerwiec 7·60 do 7·65, na jesień od zł. 7·16 do 7·17; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 4·85 do 4·86, na lipiec-sierpień od zł. 4·8. do 4·88, na wrzesień-październik od zł. 5·04 do 5·06; owies na maj-czerwiec od zł 5·93 do 5·95, na jesień od zł. 5·91 do 5·92; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 13·15 do 13·25; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od zł. 31 — do 32·—. Tendencja niezmieniona.

— **Budapeszt** 14 czerwca. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na październik od zł. 8·90 do zł. 8·91; żyto na październik od zł. 6·89 do 6·90; kukurudza na lipiec od zł. 4·60 do 4·61, na sierpień od zł. 4·68 do 4·80, na maj r. 1900 od zł. 4·81 do 4·82; owies na październik od zł. 5·57 do 5·59; rzepak na sierpień od zł. 12·95 do 13·05. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Tendencja silna.

Upadek gabinetu Dupuya.

(*Telegram*).

Paryż 14 czerwca. *Ajencja Havasa* donosi, że Loubet konferował wczoraj przedpołudniem z prezydentami senatu i izby deputowanych i wyraził wobec nich życzenie szybkiego rozwiązania przesilenia. Sądzą, że prezydent republiki powierzy Poincaré'mu utworzenie nowego gabinetu i że Poincaré przyjmie tę misję.

Paryż 14 czerwca. Poincaré wczoraj popołudniu zjawił się w pałacu elizejskim, powołany przez prez. Loubeta. Wizyta jego trwała całą godzinę i ponowi się dzisiaj. Jak słychać, Poincaré wczoraj wieczorem konferował z przedstawicielami wybitnych grup parlamentarnych.

Ugoda austro-węgierska.

(*Telefonem*).

Wiedeń 14 czerwca. Dzisiejsza „*Wiener Abendpost*“ zamieszcza następujący komunikat: „W ubiegły poniedziałek donieśliśmy o fakcie zawarcia kompromisu ugodowego, który stanowił przedmiot dłuższych rokowań pomiędzy obu rządami. Nowy układ polega, jak się dziś dowiadujemy na następujących zasadach:

Wspólność cłowa pomiędzy królestwami i krajami w radzie państwa reprezentowanemi, a krajami korony węgierskiej, zostaje przedłużoną na podstawie samoistnego prawa rozporządzenia obu stron — zgodnie z ustawami przedłożonemi pierwotnie obu parlamentom, aż do roku 1907.

Przywilej austro-węgierskiego banku przedłużony do r. 1910. Na wypadek, gdyby wspólność cłowa ustała r. 1907, przywilej Banku w tym samym czasie gaśnie.

Oba rządy przystąpią najpóźniej w r. 1901 do opracowania autonomicznej taryfy cłowej i rozpoczną rokowania, celem zawarcia normalnego traktatu cłowo-handlowego, a przez to pozyska podstawę do odnowienia traktatów handlowych z obcemi mocarstwami.

Rząd austrjacki otrzymał zawiadomienie, że rząd węgierski na wypadek, gdyby traktat handlowo-cłowy nie przyszedł do skutku, jest skłonny zgodzić się na zawarcie traktatów handlowych z obcemi mocartwami tylko do roku 1907.

Gdyby w r. 1903 formalna ugoda do skutku nie doszła wysokość cłowa i bankowa zapewnionaby była tylko do r. 1907.

Budapeszt 14 czerwc. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent ministrów Szell przedłożył nowy projekt ustawy o uregulowaniu związku cłowo-handlowego z Austrją. Według tego przedłożenia ugoda cłowo-handlowa obowiązywać ma aż do r. 1907 pod warunkiem, że analogiczna ustawa zostanie także w Austrji wydaną.

Budapeszt 14 czerwca. Dzisiejsza konferencja klubu liberalnego odbyła się o godzinie 12 w południe. Koloman Szell na wstępie powitany grzmiącem Eljen, zabrał natychmiast głos i oświadczył, że poczytuje sobie za obowiązek zdać przed wszystkiem sprawę partji, zanim złoży oświadczenie w Sejmie.

Prezydent ministrów prosi swych przyjaciół politycznych, aby go w ciężkiej walce zechcieli dalej popierać. Wskazując na historję ugody, Szell stwierdza, że rząd węgierski nie mógł wprawdzie utrzymać się przy swem pierwotnem stanowisku, że jednak nowy kompromis zgodny jest z duchem żądań węgierskich. Całość ugody nie uległa zmianie.

Po za tem, że wspólność bankowa w r. 1907 ma ustać, jeśli związek cłowo-handlowy nie zostanie wznowiony, najważniejsza zmiana odnosi się do upływu terminu traktatu ugodowego z końcem r. 1907.

Budapeszt 14 czerwca. Przedłożona sejmowi węgierskiemu ustawa o ugodzie na podstawie kompromisu składa się z 6 artykułów, które nie zawierają żadnego szczegółu, któryby nie był znany.

Szell przedstawiając tę ustawę i warunki kompromisu, rzekł, że rząd węgierski uzyskał to, czego chciał, poczynił tylko pewne ustępstwa co do formy.

Budapeszt 14 czerwca. *Pester Lloyd* donosi, w jakim porządku przedłożenia ugodowe przedstawiane będą sejmowi węgierskiemu. Najpierw więc zawiadomi izbę, że w miejsce dawnego przedłożenia o traktacie cłowo-handlowym wniósł nowy i zażąda postawienia na porządku dziennym, względnie uchwalenia tego przedłożenia, względnie sprawozdania o niem komisji finansowej i ekonomicznej.

Potem przyjdzie pod obrady sprawa podatków konsumcyjnych, niezmiernie ważna ze względu na zbliżającą się kampanję produktową; na koniec zaś dopiero przedłożenia w kwestji bankowej.

Posiedzenie partji liberalnej, na którem rząd przedstawił wspomniane przedłożenia, rozpoczęło się dzisiaj o godzinie 10 przed południem, a posiedzenie sejmu o godzinie 1 w południe.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Sytuacja w Austrji.

Budapeszt 14 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zostanie przedłożony projekt w sprawie uregulowania stosunku cłowo-handlowego.

Wiedeń 14 czerwca. Podług doniesień dzienników, węgierski prezydent ministrów Koloman Szell w konferencjach z poszczególnymi przedstawicielami węgierskich partyj opozycyjnych, nabrał przekonania, że węgierska opozycja nie będzie robić wielkich trudności w przeprowadzeniu przedłożeń ugodowych; zastępcy stronnictwa ludowego będą głosować za przedłożeniami, a także stronnictwo niezawisłości nie będzie używać nadzwyczajnych środków przeciw uchwaleniu ugody.

Fremdenblatt donosi z Budapesztu, że Koloman Szell wyraził się w sposób entuzjastyczny o sposobie kierowania obrad między obu rządami przez cesarza, który okazał nadzwyczajną znajomość sprawy w jej najdrobniejszych nawet szczegółach, będąc przewodniczącym obrad. Tylko wielkiemu, politycznemu rozumowi i sprawiedliwej interwencji monarchy można zawdzięczyć, że przeciwieństwa które wydawały się niemożliwemi do usunięcia, zostały przecież usunięte i wyrównane.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 14 czerwca. Izba oskarżeń zarządziła zawieszenie postępowania karnego przeciw Picquartowi i adwokatowi Leblois, z powodu braku dostatecznych dowodów ich winy. Przeciw Picquartowi pozostało jeszcze w mocy oskarżenie przed sądem wojennym, o wydanie tajnych aktów Leblois'owi.

Epilog demonstracji przeciw Loubetowi.

Paryż 14 czerwca. Wczoraj odbył się przed sądem policji poprawczej proces przeciw Christianiemu z powodu zamachu w Auteuil. Na rozprawie zjawiło się bardzo wielu ciekawych. W samym gmachu nie zarządzono żadnych szczególnych środków ostrożności. Na zapytanie przewodniczącego Christiani oświadcza, że wykonał zamach w nadzwyczajnem rozdrażnieniu, nie wiedząc prawie, co czyni. Oskarżony prosi, aby sąd tę okoliczność uwzględnił. Prokurator zwalcza twierdzenie, jakoby czyn Christianiego nie był z góry ułożony. Christiani wpadł z wielką siłą i wywijał laską tak gwałtownie, że ją złamał — temu tylko należy zawdzięczać, że Loubet nie został zraniony. Następnie zeznawali świadkowie przeważnie dla Christianiego przychylnie — przyznawali mu łagodne usposobienie, twierdząc, że czyn jego był wynikiem chwilowego rozdrażnienia.

W tym samym duchu przemawiał adwokat oskarżonego, prosząc o najłagodniejszy wyrok. Po jednogodzinnej naradzie sąd skazał Christianiego na 4 lata więzienia.

Wypadki we Francji.

Wiedeń 14 czerwca. Dziś o godz. 4-ej po południu rozeszła się na giełdzie pogłoska o wybuchu groźnych zaburzeń w Paryżu.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 14 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych prezydent izby wystosował apel do opozycji, aby zaniechała obstrukcji. Izba już od dłuższego czasu jest zebrana, a mimo to nic pozytywnego uchwalić nie może. Prezydent poczytuje za swój obowiązek zwrócić na to uwagę izby, bo w przeciwnym razie kraj będzie musiał rozstrzygnąć.

Następnie zabiera głos prezydent ministrów Pelloux i również podnosi, że izba dotychczas ani jednego artykułu przedłożonych jej ustaw politycznych nie załatwiła. Jeśli opozycja nie zaniecha taktyki obstrukcyjnej, to na nią spadnie odpowiedzialność za następstwa. W końcu prezydent ministrów prosił, aby na porządku dziennym posiedzenia umieszczono prowizorjum budżetowe. Po dłuższej dyskusji, w imiennem głosowaniu przyjęto ten wniosek 252 głosami przeciw 52.

Konferencja pokojowa.

Haga 14 czerwca. Subkomitet komisji dla narad nad rozszerzeniem konwencji genewskiej na wojnę morską, przyjął większą część z 10 artykułów przedłożonego projektu Projekt postanawia, że okręty lazaretowe i które niosą pomoc rannym i rozbitkom okrętowym, nie mogą być zajmowane.

Uchwalono również zastąpienie chorągwi czerwonego krzyża oznaką, nie mającą religijnego charakteru.

Finlandja.

Helsingfors 14 czerwca. Dzienniki donoszą, że car z zamknięć rachunkowych senatu finlandzkiego przekonał się, iż 34% chłopów w Finlandji należy do bezrolnych, polecił więc utworzenie specjalnego funduszu i wypracowanie odpowiednich reguł, celem powszechnego zakupna roli dla chłopów. W senacie postawiono wniosek o wybór takiej komisji.

Rzym 14 czerwca. Ajencja Stefaniego zaprzecza stanowczo, jakoby aresztowany w Nizzy jenerał Giletta był szpiegiem. Giletta był obecnie na urlopie w Nizzy i nie zajmował się nigdy szpiegostwem.

Wiedeń 14 czerwca. Cesarz zezwolił strażnikowi cywilno-policyjnemu Bronisławowi Karczowi w Krakowie, przyjąć i nosić rosyjski mały srebrny medal orderu św. Stanisława.

Wiedeń 14 czerwca. Minister sprawiedliwości przeniósł Romana Dolińskiego, prokuratora państwa w Rzeszowie, do Krakowa, a mianował zastępcę prokuratora we Lwowie, Mieczysława Barthe, prokuratorem w Rzeszowie.

Oberwesel 14 czerwca. Ubiegłej nocy wykoleił się skutkiem złamania szyn pociąg pospieszny, zdążający z Ostendy do Wiednia. Nikt z podróżnych nie doznał szwanku. Nie ucierpiały także wagony. Przerwa ruchu dziś została usunięta.

Paryż 14 czerwca. Rotmistrz Cottu, który dnia 1 b. m. wyjechał konno z Wiednia do Paryża, przybył tu wczoraj o godzinie 6 wieczorem w jak najlepszem usposobieniu. Drogę, wynoszącą 1250 kilometrów przebył w 12 dniach i 14 godzinach, przeciętnie więc robił po 100 kilometrów dziennie.

Ajencja Havasa donosi, że prezydent Loubet przyjął dziś rano o godzinie $9\frac{1}{2}$ na posłuchaniu Poincarégo i polecił mu misję utworzenia nowego gabinetu.

Wiedeń 14 czerwca. Ministerstwo kolei udzieliło ks. Kazimierzowi Lubomirskiemu w Krechowicach — koncesji, na roboty przedwstępne do wąskotorowej kolei leśnej między wsią Łuchy a Ilemnią do domen Łopianka. Koncesja jest udzieloną na 6 miesięcy.

ZE ŚWIATA.

Straszna eksplozja. Ze Stanisławowa donoszą: Ofiarą eksplozji granatu, Oleksa Kaukan, znajduje się w stanie beznadziejnym. Z rany w piersiach wydobyto mu onegdaj przy zakładaniu opatrunku nowy kawałek granatu, ważący 20 dkg. Kaukan jest żonaty i ojcem rodziny. Oprócz granatu, który eksplodował, był pomiędzy żelaziwem jeszcze drugi, także nie wystrzelony, ale z odłamanym szczytem, w którym właśnie znajduje się przyrząd zapalający granat. Dwaj inni ranieni przy wybuchu, Ehrlich i Mischel, mają się dość dobrze.

Ks. Stojałowski, któremu 2000 zł., jakie otrzymał od namiestnictwa „za marki“, nie wystarczyło, ogłasza w ostatnim numerze *Pszczółki* pismo otwarte do hr. Pinińskiego, w którem twierdzi, że rachunki z trzyletnich dochodów probostwa jego (?!) w Kulikowie od lat dziesięciu nie są przedłożone ani wyrównane, równie jak rachunki „za marki“ i stawia żądanie: „daj rozkaz departamentowi rachunkowemu i dyrekcji policji w Krakowie, aby wyrządzone mi szkody, zostały nareszcie obliczone i nagrodzone.“

Samobójstwo. W Tarnopolu obwiesił się szeregowiec 15 kompanji 55 go p. p. Powodem była obawa przed karą za to, że żołnierz ów skradł swemu koledze 60 ct.

Zbrodnia. Z Żytomierza donoszą: Miasto nasze wstrząśnięte zostało oburzającą zbrodnią, popełnioną wieczorem dnia 5 czerwca. Ofiarą jej padł p. Roman Kundicz-Daszkiewicz, bawiący tu czasowo. Wyszedł on od państwa Brezów, od rodziców narzeczonej, zmierzając ku domowi, po godzinie 10 w poniedziałek, a nadedniem we wtorek znaleziony został z ciężkiemi ranami i nieprzytomny na t. zw. „Bulwarze“ (rodzaj alei spacerowej). Policja odwiozła go do miejscowego szpitala, gdzie z papierów znalezionych przy nim, skonstatowano osobistość mało znanego w mieście młodzieńca. (P. Kundicz jest Galicjaninem) Lekarze orzekli, że rany są groźne; przytomność nie wracała.

Obok oburzenia powszechnego na tak zuchwałą zbrodnię, wypadek ten obudził ogólne zainteresowanie się losem rannego i współczucie. Za kilka tygodni bowiem naznaczony był termin ślubu nieszczęśliwej ofiary nieznanych złoczyńców. Śledztwo w toku.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 14 czerwca.

(*fr.*) Nareszcie wypuścił Zakład kredytowy na targ akcje fabryki nabojów w Wirtenbergu, na które giełda od roku już niecierpliwie czekała. Kurs emisyjny tych akcji oznaczono na 330, ale zakupna spekulacyjne wyśrubowały go wnet na 360, ostatecznie zaś zamknięto go na 354. Był to jedyny ważniejszy wypadek dnia dzisiejszego. Spekulowano trochę także w akcjach naftowych, gdyż spodziewają się, że teraz skutkiem zawarcia ugody, podwyższone zostanie cło od ropy zagranicznej, na czem oczywiście krajowe rafinerje grubo zarobią. Akcje schodnickie zamknięto kursem o 30 zł. wyższym (875). Z targów wschodnich sygnalizowano początkowo silną tendencją dzięki temu, że nie było wczoraj wielkich awantur w Paryżu, ku końcowi jednak ustaliła się i tam znacznie tendencja, gdyż zarówno w Londynie jak i Paryżu przedsiębrano ogromne sprzedaże w afrykańskich akcjach kopalnianych. Także w Berlinie spadły akcje węglowe i żelazne. Sensację jednak prawdziwą wywołał na targu tamtejszym ogromny spadek wszystkich pruskich i niemieckich 3 procentowych Bussoli. Wczoraj jeszcze płacono za nie około 92, dziś spadły na $90\frac{1}{2}$. Rok temu miały one kurs pari.

Wiedeń 14 czerwca. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 358·—, Akcje węg. Zakł. kred. 388·—, Akcje Anglobanku 152·50, Akcje Unionbanku 319·—, Akcje Laenderbanku 249·—, Akcje Bankvereinu 273·50, Akcje Bodencredit 476·50, Akcje gal. Banku hipotecznego 388·—, Akcje kol. państw. 357·—, Akcje kolei południowej 69·25, Akcje tramwajowe 481·—, Akcje kol. Elbethal 263·—, Akcje kol Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje alpiny 236·60, Akcje Rima Muranji 306·25, Akcje pragskiego Tow. żel. 1248·—, Akcje fabryki broni 206·—, Akcje tureckie tytoniowe 141·75, Oblig. węg indem. 95·20, Renta majowa 100·70, Austr. renta koronowa 100·45, Węg. renta koronowa 96·90, 5½ l. listy Tow. kred. ziem. 95·90, 4% listy Banku kraj. 98·—, 4½% listy Banku kraj. 100·50, 4% listy Banku hipot. 96·75, 4½% listy Banku hipot. 100·25, 5% listy Banku hipot. 110·30, 4% Gal. oblig. propinac. 97·70, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 9·50, 4% Pożyczki m. Lwowa 94·—, Losy tureckie 64·70, Marki 58·92, Ruble 127·⅜.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu

Nr. 20 Rynek. 5 pokoi z przynależytościami, II piętro, zaraz; 2 pokoje bez kuchni na III piętrze za 14 zł. 270

Kto ma do zbycia garnitur mebli używanych lecz w dobrym stanie, zechce podać adres swój do administracji „Dziennika Polskiego" pod I. Z. Z.

Leśniczy, żonaty, egzaminowany, z egzaminem z rachunkowości państwowej obeznany dokładnie z manipulacją i gospodarstwem lasowem poszukuje posady od 1 lipca b. r. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" W. J.

Klocek czyszczący plamy, sztuka 20 ct. Górski i Szydłowski, Lwów plac Marjacki 8. 217 1-29

Fortepian krzyżowy z angielską mechaniką mało używany, tanio sprzedam, Mochnackiego 15. 297 1-2

Do sprzedania: garnitur mebli mało używanych, fortepian, kredens, biurko, dwie szafy, umywalnia. Ulica Wulecka 4, I. piętro, drzwi wprost schodów. 280

Nauczycielka wysoko wykształcona, muzykalna, szuka umieszczenia. Zgłoszenia listowne, Lwów, Skarbkowska 43, drz. 10, Wielmożnej Angerowej 282

Tandem mało używany tanio do nabycia. Wiadomość u Pana Gustowicza ul. Akademicka. 283 1—2

Młody retuszer może zaraz trwałe miejsce w zakładzie fotograficznym I. Chrzanowskiego w Suczawie otrzymać.

Kochanowskiego 10. Dwa frontowe pokoje i kuchnia, 1 lipca. 285 1-5

Cóż po słowach?.. Tęsknę do Ciebie i za Tobą — czekam; cały tydzień wolny. 281 1 2

Naczynia hermetyczne do transportowania mleka, pojemności 1 do 30 ltr. po cenach fabrycznych firmy Kleiner & Fleischmann. **Łańcuchy taśmowe** patentowane dla bydła po zł. 1, 1·30 i 2·50 poleca

poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Znakomity koniak francuski kuracyjny

odznaczony na wystawie lwowskiej cała flaszka 3.50, pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 złr. do nabycia tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2.

Maszyny do szycia Singera ręczne 52 od do 50, nożne od 27 do 65 zł. Największy skład w kraju, roczna sprzedaż 750 maszyn, 200 maszyn jest zawsze na składzie do wyboru, proszę żądać cenników. **Józef Iwanicki**, mechanik i specjalista Lwów, Akademicka 26. 490

Wspaniale ilustrowane

przez

znakomitych artystów - malarzy

pismo humorystyczne

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie **piękne album**

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Preumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

Wzorowo urządzony

PENSJONAT

(zakład naukowo-wychowawczy)

dla uczniów szkół średnich, uczęszczających do szkół publicznych i prywatystów, zostanie otwarty w sierpniu br we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje i udziela wyjaśnień **M. Rybotycki** w Iwoniczu.

Rękawiczki

Prawdziwe **„Victoria"** damskie i męskie podwójnie stebnowane **1·50**.
Rękawiczki kozłowe i duńskie w najmodniejszych kolorach od zł. 1·50 530 1—7

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki l. 8, róg Hetmańskiej.

Wózki

dla dzieci

poleca najtaniej fabryka

A. Koniewicza

Lwów

Akademicka 5.



Hamaki

poleca

najtaniej

Magazyn

firmy

Kauczyński i Oberski

Lwów, ul. Karola Ludwika 7.

Ogłoszenia

we wszelkich sprawach poszukiwań i poleceń uskutecznia

BIÓRO „IMPREZA"

Mickiewicza 22 po najtańszych cenach.

Oraz handlowe anonsy.

SASKIE **POŃCZOCHY** I **SKARPETKI** dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 81—?

40 ct.

(wraz z przesyłką pocztową)

kosztuje

Senzacyjna powieść

Straszna Kobieta

(przekład z angielskiego)

Należytość przekazem lub markami pocztowemi należy przesyłać do Administracji **„Śmigusa"**, Lwów, ulica Akademicka l. 10.

LUBIEŃ

Zakład zdrojowo-kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa, milę od Gródka, a półtorej od Szczerca oddalony.

1. Woda siarczana najsilniejsza ze wszystkich wód siarczanych kontynentu
2. Znakomite kąpiele borowinowe.
3. Leczenie zimną wodą, elektrycznością, masażem, kąpiele rzeczne w Wereszycy. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm mięśni i stawów, wypociny po zapaleniach. Długotrwałe obrzęki po zwichnięciach i złamaniach. Choroby układu nerwowego, zołzy, choroby skóry, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewlekłe zatrucia metaliczne, tudzież neurastenija.

Komunikacja ze Lwowem nader ułatwiona. Codziennie kursuje poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

411 1 2 Lekarz zdrojowy **dr. J. Wernicki.**

MARIENBAD (CZECHY) UZDROWISKO ŚWIATOWE

wyborne przez swe wysokie położenie w górach lesistych z najsilniejszemi ze znanych wodami, sól glauberską zawierającemi, najsilniejsze z czystych zdrojów żelazistych i z borowiną, najwięcej żelaza zawierającą.

„Centralbad" i „Neubad" świeżo zbudowane, urządzone odpowiednio do celu z komfortem największym, z kąpielami kwaśno-węglowemi, borowinowemi, stalowemi, parowemi, gazowemi i gorąco-powietrznemi. Zakład wodoleczniczy, masaż i gimnastyka lecznicza szwedzka w medyko-mechanicznem boisku. Elektryczne kąpiele dwucelkowe. Skuteczne w chorobach żołądka, wątroby, zboczeniach żyły stolcowej, kamieniach nerkowych, cierpieniach pęcherza, chorobach kobiecych, ogólnem osłabieniu, otyłości, podagrze, niedokrwewności, cukrzyc etc. **Nowowybudowany portyk -- Salina -- Elektryczne oświetlenie miasta, wodociąg wody źródlanej.** Teatr, tombola, zebrania tańcujące, polowanie, rybołostwo, kluby jeźdźców i kolarzy, kryta i otwarta ujeżdżalnia, stajnia w pensjonacie, miejsca do gier dla młodzieży, Lawn-Tennis, miejski telefon.

Sezon od 1. Maja do 30. Września. **Frekwencja 18.000 (wył. passantów).**
Prospekty i broszury bezpłatnie przez **Urząd burmistrzowski.**

Dla kuracji w domu: Kreuzbrunn, Ferdinandsbrun, Waldquelle, Rudolfsquelle, Ambrosiusbrunn, Carolinenbrunn.

Flaszki mają pojemności ¾ litra.

Naturalna marienbadzka sól zdrojowa w proszku i kryształach (0·862 gr. sproszkowanej soli odpowiadają 100 gr. wody mineralnej) we flakonach po 125 gr. i 250 gr. lub w dozach po 5 gr. w kartonach.

Marienbadzkie pastylki zdrojowe w oryg. pudełkach, niszczące kwasy i rozwalniające flegmę.

Do kuracyj kąpielowych Marienbadzka ziemia borowinowa, mydło zdrojowe, ług maciczny i sól ługowa.

We wszystkich składach wód mineralnych, droguerjach i większych aptekach.

410 1—1 **Rozsyłka zdrojowa w Marienbadzie.**

CYRK HENRY

Dziś czwartek dnia 15 czerwca o godz. 8 wieczorem

Wielkie galowe przedstawienie

Po raz pierwszy: **Kankan przed sądem**, wielka pantomina baletowa. W Budapeszcie więcej jak 300 razy, w Bukareszcie miesiącami bez przerwy wystawiana. — Występ ogólnego personalu artystów. — Najlepszej szkoły wolno tresowane konie. — Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca 14 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. 1 ½ kg.	zł. 1·60
Souchong „	„ 2 „	„ 2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „	„ 3·—
Kaysow „	„ 4 „	„ 4·—
Melange de Londres	„ 5 „	„ 4·—
Wysiewki z własnych herbat		„ 1·30
„ z najlepszych herbat		„ 1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ⅛ ¼ i ½ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco

UŻYWAJCIE KOŁA „WAFFENRAD!"

Niedościgniony lekki bieg (dlatego wykluczonem jest natężenie), co stanowi wyższość nad innymi welocypedami.

Fabryka broni Steyer

największa w świecie fabryka specjalności.

Katalogi bezpłatnie i franco przez Jeneralnego zastępcę dla wschodniej Galicji: **Wiktor Berger**, Lwów, ulica Akademicka 8. 1316 1—2

STACJA KLIMATYCZNA Janów

położona w uroczej miejscowości, w bliskości Lwowa, wśród rozległych lasów nad stawem 800 morg.

Hotel z komfortem urządzony, w willach obok hotelu różne pomieszkania, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu. Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu. — Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i na powrót w niedziele i święta III. klasą 42 ct., II klasą 62 ct., w inne dnie III. klasą 82 ct., II klasą 1.42 ct. 386 1—3

LWOWSKA FILJA

Galicyjskiego Banku

dla handlu i przemysłu

przy ulicy Jagiellońskiej l. 3,

rozpoczęła z dniem 10. czerwca b. r. swe czynności.

Dział bankowy:

wymienia papiery, waluty i kupony, eskontuje weksle, przyjmuje na rachunek czekowy pieniądze do oprocentowania, udziela pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem.

Dział wkładkowy:

wydaje książeczki oszczędnościowe na złożone kapitały, oprocentowując takowe po 4½ % w stosunku rocznym.

Razem

Za 1 złr.

„Przygody Pana Balsambauma." Wydanie zbiorowe ozdobione kilkudziesięciu kolorowanemi ilustracjami. 48 stronic druku. Wraz z przesyłką pocztową **15** ct.

Bibljoteka humorystyczna „Śmigusa." Zbiór wybornych humoresek, wierszyków, monologów i t. d. Wydawnictwo to zawiera także liczne humorystyczne ilustracje. Wraz z przesyłką pocztową **15** ct.

Senzacyjna powieść p. t. STRASZNA KOBIETA Cena **40** ct. wraz z przesyłką pocztową.

Nader zajmująca powieść p. t. MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA objętości 17 arkuszy druku. Wraz z przesyłką pocztową **60 ct.**

Wszystkie te wydawnictwa razem kosztują wraz z przesyłką pocztową tylko **1** złr.

Zamówienia i pieniądze należy przesyłać **wprost** do **Administracji „Śmigusa" Lwów. ul. Akademicka l. 10.**

Wskutek Najwyższego rozkazu Jego c. i k. Apostolskiej Mości

XX. c. k. Loterja państwowa

na ogólne wojskowe cele dobroczynne

Ta Loterja pieniężna

jedyna w Austrji ustawowo dozwolona, zawiera 12 728 wygranych w gotówce w łącznej kwocie 403.160 koron

Główna wygrana wynosi: 1210 1—1

200.000 koron

Za wypłatę wygranych ręczy c. k. Zarząd loteryjny.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 15 czerwca 1899.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu I. Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach tytoniu, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany i t. d., plany gry dla kupujących losy bezpłatnie. — Losy te posyłają się bez opłaty porta.

Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych.

Oddział dla loteryj państwowych.

Na sezon letni!!

do odświeżania i konserwowania

letnich bucików.

Kremy żółte, pomar. i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierów
Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór
Glazurę żółtą. pomar. i brunatną 312 1-21
Lakiery do skór „Chevreaux"
Lakier „Gärtnera" na obuwie
Apretura na obuwie
Wazelina do konserwow. skór

Jako też oryginalne angielskie

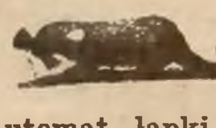
LAKIERY i kremy na SKÓRĘ

polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwow,

ul. Hetmańska l. 4.



Automat. łapki masalne

na **szczury** 2 zł.; na **myszy** zł. 1.20. Łapią bez nadzorowania do 40 sztuk przez jedną noc, nie pozostawiają wiatru i same się nastawiają. **Łapka na szwaby „Eclipse"** łapie tysiące szwabów i karakonów na jedną noc, po 1.20. Wszędzie jak najlepszy skutek. Rozsyła za pobraniem. **M. Feith, Wiedeń**, II., Taborstrasse 11/h.

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż. białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy Gonobitz w Styrji. 1310 1—?

Józef Oser, fabryka maszyn, lejarnia żelaza i metalu w Krems nad Dunajem.

30 wyszczególnień.

objmuje kompletne urządzenie młynów i rekonstrukcję każdego systemu i rozmiaru, wyrabia i dostarcza:

Stoły walcowe we wszystkich wielkościach i gatunkach, z walcami z twardego żelaza i porcelany.

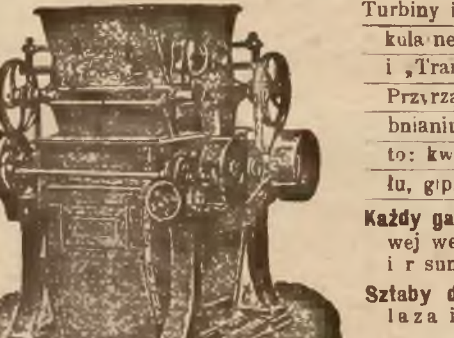
Francuskie kamienie młyńskie w najlepszej jakości i kompletne koła młyńskie.

Cylindry do sortowania zboża i obcinacze własnego systemu.

Trieury, „Eureka", Tarowniki, Maszyny do mięszania mąki, Maszyny do czyszczenia kaszki, Elewatory i ślimaki transportowe, Transmisje, Wały, Lagry Selera i smarowniki pierścieniowe.

Młynki gospodarcze do obrotu ręcznego i kieratowego.

. . . Ceny najtańsze! . . .



Turbiny i koła wodne, Gatry, Piły cyrkularne i taśmowe, Heble do drzewa i „Traismaszyny", Łamacze kamieni, Przyrządy do rozgniatania, do rozdrabniania rud wszelkiego rodzaju, jako to: kwarcu, bazaltu, wapienia, namułu, gipsu i t. d.

Każdy gatunek lejizny szarej i metalowej według własnych i obcych modeli i rysunków.

Sztaby do rusztów z twardego żelaza i t. d.

Cenniki bezpłatnie i opłacone!

Nadzierzgiwanie walców najszybciej i najtaniej.

Dostawa pod gwarancją! **Najkorzystniejsze warunki zapłaty!**

Maszyny do nadzierżgiwania walców i szlifowania, tudzież instalacja elektrycznego oświetlenia. Plany, kosztorysy i praktyczne wskazówki szybko i bezpłatnie. 1409 1—19

BASEN

(Pływalnia)

z odpływającą ciągle wodą, stosownie ogrzaną

otwarty zostanie

we wtorek dnia 23 maja

W ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM ŚWIĘTEJ ANNY

przy ulicy Akademickiej 10.

Dla panów basen otwarty codziennie od godz. 6 do 9 rano i od godz. 12 w południe od godz. 9 wieczorem. W niedziele i święta od godziny 6 rano do 8 wieczorem.

Dla pań tylko w dnie powszednie od godziny 9 rano do godziny pół do 12 w południe.

Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje **25** ct., abonament na 10 kąpieli z bielizną **2** zł.

Nauki pływania udziela nauczyciel egzaminowany. Lekcja pływania kosztuje 50 ct. (oprócz biletu do basenu), zaś 10 lekcji w abonamencie z wolnym wstępem do basenu 6 zł.

Nauka pływania dla panów odbywa się codziennie od godz. 6 do 9 rano dla pań od godz. 9 do pół 12 w południe.

Pociągi kolejowe podług zegara lwowskiego od 1 maja 1899.

ODCHODZĄ ze Lwowa do Wiednia 9·06 rano — w Krakowie 2·24 popołudniu — we Wiedniu 9·32 wieczór; do Czerniowiec 3·21 popołudniu — w Czerniowcach 8·02 wieczór. } Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl. { do Berlina 1·26 noc — w Krakowie 7·— rano — we Wiedniu 3·45 popoł. — Berlinie 8·50 wieczór; do Czerniowiec 3·12 noc — w Czerniowcach 7·19 rano — w Bukareszcie 7·40 wieczór.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·36	9·35	2·05*	6·46	10·31
z Podwołoczysk (głów. dw.)	4·06	8·41	3·11*	6·16	11·01
„ na Podzamcze	3·41	8·21	2·56*	5·51	10·44
z Tarnopola-Kopyczyniec			3·11*		11·01
z Borek W.-Grzymałowa	4·06		3·11	6·16	
z Jarosławia		11·51			
z Czerniowiec-Itzkan	6·46	12·31	2·26*	6·56	10·46
z Chodorowa-Podwysokiego			12·31	6·56	10·46
z Stryja, Ławocz. Budapesztu		8·31			11·06
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)		8·31†	2·16		11·06
z Stryja, Stanisławowa		8·31	2·16		12·46
z Bełzca				6·31	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·51		6·31	
z Janowa		8·16	1·37	8·34§	9·57●
z Brzuchowic	7·26°	8·51		6·31	
z Zimnej Wody 7.46 r. °	6·36	9·35	11·51	6·46	10·31

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·46	9·21	3·31*	7·16	11·26
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·51	10·11	2·31*	7·55	11·46
„ z Podzamcza	7·05	10·29	2·44*	8·18	12·08
do Tarnopola - Kopyczyniec		10·11			11·46
do Borek W.-Grzymałowa		10·11	2·31*		11·46
do Jarosławia				6·01	
do Czerniowiec-Itzkan	7·06	10·21	3·21*	6.57	11·16
do Chodorowa-Podwysok	7·06	10·21	3·21*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·56			7·36	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·46†	3·41	7·36†	
do Stryja, Stanisławowa		9·46		7·36	
do Bełzca		10·46			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·46		7·46	
do Janowa / 9·45 wiec. ††	10·01	1·16††	3·51	7·26◆	9·11§§
do Brzuchowic 2·51 ° n.	6·26°	10·46	4·02°	7·46	
do Zimnej Wody 3·55 °	4·46	9·21	6·01	7·16	11·25

PRZYCHODZĄ do Lwowa (z Wiednia) 9·21 wieczór; — Kraków 2·49 popoł. — odchodzi z Wiednia 8·— rano; (z Czerniowiec) 2·26 popoł. — odchodzi z Czerniowiec 8·10 rano. } Błyskawiczny I i II kl.

EXPRESS I II i III kl. { (z Berlina) 2·52 noc — Kraków 8·35 wieczór — Wiedeń 12·25 pop. — odchodzi z Berlina 8·25 rano; (z Czerniowiec) 1·06 noc — Czerniowce 7·06 — odchodzi z Bukaresztu 8·55 rano.

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Redakter odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.